Rok XIV. # TYGODNIK KATOLICKI. Rok XIV.

№ 24. Grodzisk, 14. czerwca 1873. № 24.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk.** 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.
Listy adresować należy do **Wonieścia** (p. Alt-Boyen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp.

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

Odpowiedź X. Prymasa Ledóchowskiego na list Biskupów galicyjskich.

— *Przegląd Lwowski* z dnia 1 czerwca ogłasza następującą odpowiedź Najprzewielebniejszego Ks. Prymasa na znany adres biskupów galicyjskich, przesłaną na ręce ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego. Oto list:

Najprzewielebniejszy Metropolito prowincyi lwowskiéj, Najczcigodniejszy Bracie w Chrystusie!

W niewyczerpaném Swém miłosierdziu Zbawiciel świata jeśli niekiedy doświadcza stałości sług Swoich, to zaraz litując się ich słabości, spieszy, aby ich wesprzeć obfitością rzetelnéj pociechy. Tak i mnie wśród utrapień, jakie mi w obecnéj chwili każdy niemal dzień przynosi, zsyła pokrzepienie, aby wspomódz słabe siły moje.

Do tych pociech, które serce moje przepełniają wdzięczném uczuciem, dziś policzyć mi przychodzi pismo, jakie mi Wasza Ekscelencya raczyła nadesłać, a które dla podróży mojéj do Fuldy dopiero teraz za powrotem moim znajduję.

Wyraz uczuć dostojnego Metropolity i Przewielebnych Biskupów prowincyi lwowskiéj wzruszył mnie głęboko. Te słowa tak pełne ducha biskupiego i biskupiéj mądrości, tak jędrnie i prawdziwie przedstawiające położenie obecne rzeczy, a przytem szukające jakby mi nieco ulgi i osłody przyczynić, trafiły do serca mego i napełniły je wielką wdzięcznością naprzód dla Boga, Dawcy wszelkiego dobra, a potém dla tych Wielebnych Braci, którzy mi dali nowy dowód, jaka miłość episkopat katolicki w jedno łączy. Uznanie Biskupów prowincyi lwowskiéj dla wszystkich biskupów Monarchii Pruskiéj, z którymi wspólnie w tych dniach właśnie toczyłem w Fuldzie narady, uznanie, podnoszące wierność i troskliwość ich pasterską, ożywi wielkomyślną ich odwagę i utwierdzi ich silne postanowienie trwania przy Namiestniku Chrystusowym i przy prawach Kościoła świętego. Nie omieszkam im udzielić części pisma, przesłanego mi łaskawie przez Waszą Ekscelencyą, która im zasłużoną oddaje pochwałę.

Co do mnie, nie tusząc sobie, abym zasłużył na pochlebne wyrazy, jakiemi Biskupi prowincyi lwowskiéj usiłowania moje tak chlubnie wynoszą i na świeczniku stawiają, czuję potrzebę zapewnić ich, że pragnę z głębi duszy za łaską Bożą, która wspiera ludzi dobréj woli, dotrwać wiernie na stanowisku, które podobało się Panu Bogu, acz bez mojéj zasługi powierzyć mi. Pomny przysięgi mojéj biskupiéj, pomny na wielkie tradycye stolicy mojéj, które mi tak pięknie Biskupi prowincyi lwowskiéj, szanując węzły odwiecznéj wspólności, przypominają, starać się będę wypełniać do końca święty mój obowiązek. Powierzam z ufnością siebie i duchowieństwo moje co do następstw, jakie wyniknąć mogą, wszechmocnéj opiece Bożéj i zgadzam się naprzód z pokorą na niedościgłe wyroki Najwyższego.

Racz Wasza Ekscelencya przyjąć dla siebie i dla Dostojnych Biskupów prowincyi Swojéj najżywsze podziękowanie za ten wielki objaw wspólności uczuć między nami i racz, nie przepominając mnie i dyecezyan moich w Swych modlitwach, prosić Dostojnych Biskupów Swéj prowincyi, aby potrzeby nasze i nas usilnie w modłach swoich Panu, Dawcy światła i siły, polecali.

Poznań dnia 6 maja 1873.

Waszéj Ekscelencyi najniższy sługa i przywiązany w Chrystusie Brat

† *Mieczysław*,
Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

List Ojca św.
do księdza biskupa warmijskiego.

Papież Pius IX.

Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie Tobie Czcigodny Bracie!

W Naszym apostolskim urzędzie zwierzchniczym nie może Nam być nic przyjemniejszego, jak dać dowód szczególniejszéj Naszéj miłości tym, których siła przy walce za dobrą sprawę i przy ponoszeniu

cierpień za sprawiedliwość, odpowiednio nazwisku i urzędowi biskupa, jasno przyświeca. Ponieważ Tobie, Czcigodny Bracie, dobroć Opatrzności Bożéj udziela łask do okazywania się wśród różnych utrapień, jakie na Kościół w owych stronach spadają, w niedającém się z toru zbić wykonywaniu biskupich obowiązków jaśnie przyświecającym wzorem stałości i wytrwałości kapłańskiego ducha i gorliwości przy bronieniu praw kościelnych; przeto nie możemy się powstrzymać, ażebyśmy nie mieli wielbić z głęboką wdzięcznością Boga, Ojca miłosierdzia, Tobie zaś jak najzupełniejszą oddać pochwałę i tém pismem Ci zadokumentować, jak wysoko Twoje zasługi cenimy. Do tego świadectwa przyłączamy także chętnie podarek, złożony z pierścienia biskupiego, przyozdobionego klejnotami, nagradzając w ten sposób stratę innego podarunku, który, wysłany przez Nas w zeszłym miesiącu, dostał się niestety w Włoszech w ręce złoczyńców. Przytém życzymy jak najgoręcéj ażebyś nowy ten dar uważał za nieustającą oznakę Naszego poważania i Naszych życzeń. Oddając w końcu Ciebie, Czcigodny Bracie, i wszystkich kościelnych przełożonych w owych stronach, tudzież wiernych najpotężniejszéj obronie Téj, która panieńską nogą wężowi głowę zdeptała, stwierdzamy Naszę wielką miłość i przywiązanie do Ciebie przez błogosławieństwo Apostolskie, które jako zadatek Boskiéj opieki Tobie i Twojéj trzodzie z całego serca udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra, 1 maja 1873 w 27 roku naszego Papieztwa.

Papież Pius IX.

Adres pruskich biskupów

do królewskiego ministerstwa z dnia 26 maja b. r. brzmi jak następuje:

Wysokie ministerstwo!

Z powołaniem się na ogłoszony biskupi memoryał z dnia 20 września r. z. i na zbiorowe podanie przedłożone wysokiemu królewskiemu ministerstwu dnia 20 stycznia r. b. zmuszeni jesteśmy, podpisani arcybiskupi i biskupi, z najgłębszym żalem oświadczyć mu jak najuniżeniéj, iż nie możemy przyczynić się do wykonania praw, na dniu 15 t. m. publikowanych.

Rozporządzenia te naruszają prawa i wolności, należne według zrządzenia boskiego bożemu Kościołowi. Zapoznają one całkowicie główną zasadę, według któréj od czasów Konstantyna Wielkiego ludy chrześciańskie widziały regulujący się stosunek pomiędzy państwem a Kościołem, zasadę, która w państwie i w Kościele upatruje dwie oddzielne przez Boga zaprowadzone władze, które przy różnorodnéj styczności i powiązaniu zobopólnych stosunków pod względem uregulowanie granic, przysługujących im praw, powołane są nie występować jednostronnie i samodzielnie ustanawiać granice i szranki, ale raczéj pod względem mających się przedsiębrać środków i rozporządzeń poprzednio w zgodzie porozumieć.

Kościół nie może bez zaprzeczenia boskości Chrystusowi i bożego pochodzenia jego nauce i zakonowi, bez oddania samego chrystyanizmu pod samowolą ludzką, uznawać zasady pogańskiego państwa, jakoby ustawy państwa były ostateczném źródłem wszelkiego prawa, a Kościół te tylko prawa posiadał, które mu prawodawstwo i ustawy państwa nadają.

Uznanie zatém praw owych byłoby zaparciem boskiego początku chrześciaństwa, ponieważ przyznawałoby bezwarunkowe prawo państwu określenia całéj dziedziny życia chrześciańskiego przez prawodawstwo.

Uznanie takie byłoby zarazem wyrzeczeniem się także wszystkich innych historycznych i pozytywnych swobód Kościoła w Prusiech, ponieważ prawodawstwo, jako jedyne źródło prawa, mogłoby w przyszłości wszystkie one bez wyjątku jednostronnie poznosić.

Z tegoż powodu nie możemy poddać się również i pod takie postanowienia owych praw, które ze strony Kościoła przyznane zostały rozmaitym państwom na mocy ugody tychże ze Stolicą Apostolską; w przeciwnym razie uznalibyśmy kompetencyą państwa rozrządzania jednostronnego sprawami Kościoła.

† Paweł, Arcybiskup koloński.
† Mieczysław, Arcybiskup gnieźnieński i poznański.
† Henryk, książę Biskup wrocławski.
† Piotr Józef, Biskup limburgski.
† Krzystof Florenty, Biskup fuldajski.
† Wilhelm Emanuel, Biskup moguncki.
† Konrad, Biskup paderbornski.
† Maciéj, Biskup trewirski.
† Jan Henryk, Biskup osnabrycki.
† Lotar, Biskup leukajski i. p. i., zarządzca archidyecezyi fryburgskiéj, za kraje Hohenzollernskie.
† Filip, Biskup warmijski.
† Jan Bernard, Biskup monasterski.
† Wilhelm, Biskup hildesheimski.

Z osobnego polecenia ks. Biskupa chełmińskiego Jana, jeneralny wikaryusz Klingenberg.

Święty Jan Chryzostom.

(Ciąg dalszy).

V.

Zostawiliśmy Eutropiusza przy władzy, a cesarzową na uboczu, nie mięszającą się wcale jeszcze do rządów, bądź dla tego, iż nie dawały jéj się jeszcze uczuć tak dalece, bądź też dla tego, iż bała się zaczepiać wszechwładnego ministra. — Tak stały rzeczy na dworze, kiedy w roku 397 umarł patryarcha Nektaryusz. — Stanowisko patryarchy Konstantynopola było bardzo wysokie. Był on pierwszym po Papieżu co do powagi. Przytém władza jego patryarchalna była bardzo obszerna, a bogactwa ogromne. Nie dość, iż wielki wpływ wywierał na dwór cały i cesarza, ale wiele biskupstw w M. Azyi, Tracyi i w Pontus uznawało jego zwierzchność patryarszą. — Przytem nie mały urok był przywiązany do téj stolicy, gdyż najczęściéj zasiadali na niéj ludzie sławni, wielcy

i uczeni. — Nie dziw więc, iż wielu biskupów i kapłanów ubiegało się o tę godność. Byli między nimi godni i mniéj godni, a nawet i wcale niegodni, zasłużeni i niezasłużeni. Pierwsi opierali się na swych zasługach, a drudzy nie mając oprzeć się na czém, wystawali po przedpokojach możnych, lub nawet nie wzdrygali się przekupstwa.

Najzasłużeńsi jednak, jak to bywa zwykle, nawet o nią się nie starali, czując się niegodnymi. — Do tych należał Jan św. Chryzostom. Lud stolicy widząc ogromne wysilenia i zabiegi z różnych stron, żądał natarczywie, aby godnego uczyniono biskupem. Eutropiusz powziął myśl przypodobania się ludowi i przedstawił Arkadyuszowi św. Jana na biskupa, a ponieważ wola ministra była wolą cesarza, Chryzostom św. został biskupem Carogrodu. Ale wiedział chytry Eutropiusz, że Św. nie przyjmie ofiarowanéj godności, któréj inni tak pragną, że gotów jak dawniéj, umknąć gdzie na puszczę, przeto tajemnie kazał namiestnikowi wywieść z Antyochii Św. i przywieść do stolicy. Z drugiéj strony także obawiał się rozruchów i oporu ludu antyocheńskiego, który swego kaznodzieję tak kochał serdecznie. — Namiestnik Asteryusz zaprosił Świętego do siebie, w celu niby zwiedzenia z nim razem grobów Męczenników świętych niedaleko miasta znajdujących się. Wsiedli rzeczywiście do powozu i wyruszyli za miasto, ale już Jan św. nie wrócił więcéj do niego. — W ten sposób po 12letniéj pracy w ojczystém mieście opuścił je na zawsze, aby większych doznać umartwień i prześladowania. — Wielu zaproszono biskupów w celu uświetnienia intronizacyi, a między tymi i Teofila patryarchę aleksandryjskiego. Był to człowiek dumny, zawzięty, bardzo ambitny i nie odstraszał się żadném niepowodzeniem, czekał chwili, aby swego dopiąć przedsięwzięcia. Starał się koniecznie, aby jego kreatura kapłan aleksandryjski, niejaki Izydor, otrzymał tę godność, a nie dokazawszy tego, znienawidził sobie św. Jana. Nawet go nie chciał konsekrować, ale szczęśliwie Eutropiusz zmusił go prawie do tego. Wiele osób zrażonych słusznie jego postępowaniem dumném a nawet nieszlachetném i niegodziwém, oskarżyło go przed biskupami zebranymi w stolicy. Eutropiusz więc pokazał mu te skargi i oświadczył wyraźnie, iż jeśli będzie się dłużéj wahał konsekrować św. Chryzostoma, on znagli biskupów zebranych do osądzenia go. Oczywiście, iż teraz nie zwlekał konsekracyi, i 28 lutego roku 398 wyświęcił Chryzostoma św. na biskupa. — Natychmiast Jan św. zaczął pracować i spełniać sumiennie ciężkie swe obowiązki. A miał pracę niemałą, większą o tyle, o ile zastał rolę serc ludzkich zaniedbaną przez poprzednika. Nektaryusz bowiem był człowiekiem opieszałym w rzeczach religijnych i nie troszczył się o owieczki powierzone swéj pieczy. Rola więc serc ludzkich chwastami była zarosła, ogromna większość jego trzody, wielu nawet kapłanów i mnichów albo całkiem zapomnieli o swych obowiązkach, albo spełniali je tylko dla oka, o ile byli koniecznie obowiązani. — Nawet wiele niewiast, które P. Bogu żywot poświęciły, zapomniało o ślubach swoich i żyły po światowemu. — Zaczął więc naprawiać, reformować trzodę swą, a zaczął od jéj przewodników, kapłanów i kleru tak swieckiego jak i zakonnego. Nieraz przy czyszczeniu roli téj wyrzucać musiał kąkol, niejednych złych, niepoprawnych duchownych oddalił od służby ołtarza, ale zawsze starał się pierwéj łagodnością skłonić ich ku upamiętaniu. Ci wydaleni byli najzawziętszymi jego wrogami. Tak wygnał dwóch dyakonów, jednego mężobójcę, drugiego cudzołożnika. Święcił na biskupów i kapłanów ludzi ze wszech miar zacnych, wypróbowanéj cnoty i pobożności jak np. Heraklida biskupa Efezu, którego wrogowie jego prześladowali okropnie; Prokla, Kasiana, Filipa, Izydora Peluzyoty, Nila Germena i innych. Kochał serdecznie nowe swoje owieczki i życie chętnie byłby położył dla ich dobra. Nie dziw więc, iż go czcili i szanowali jak ojca. Nie poufalił się z możnymi, wiedział bowiem, iż kto się z nimi nazbyt wdawa, sam zwykle staje się im podobnym, jak miał tego przykład na Nektaryuszu; nigdy nie bywał na ich biesiadach ani téż nikogo nie zapraszał do siebie. Czynił to raz dla braku czasu, a potém dla tego, iż wiedział, że biesiady takie robią duchownego światowcem. — Sam jadał bardzo skromnie, pijał mało wina, ściśle zachowywał posty i ciało swoje morzył bardziéj nawet, aniżeli w Antyochii. Tu był bowiem na wyższéj godności i na większe wystawiony niebezpieczeństwa.

Wypędził także ze dworu swego wszelki przepych, posprzedawał zbytkowne rzeczy, kosztowne dywany, bogate szaty, a pieniądze za nie zebrane obrócił na wsparcie ubogich i chorych.

Objąwszy stolicę Konstantynopolską, wielkie miał Jan św. rzeczy do spełnienia. Nie tylko bowiem musiał czuwać nad duchowieństwem i ludem, jak inni biskupi, ale także i nad dworem bardzo zepsutym i nad duchowieństwem rozwolnionych obyczajów.

Wybaczy nam czytelnik, iż uzasadnimy to cośmy powiedzieli, dając obraz zepsucia duchowieństwa i dworu w Konstantynopolu, w czasie właśnie objęcia rządów tego kościoła przez Jana św.

Kobiety wiodły tam réj, i były rozszerzycielkami tego zepsucia osobliwszego na dworze i w całéj stolicy. — Kiedy Eutropiusz rządził państwem, Eudoxya stała na uboczu i tylko kiedy niekiedy wstawiała się do Arkadyusza za swymi ulubieńcami lub tymi, od których już naprzód za wstawienie się wzięła pieniądze. Zresztą nie wywierała osobliwszych wpływów na rządy państwa, dopiero się przyuczała, aby skorzystawszy z danéj chwili, i usunąwszy Eutropiusza, od razu zastąpić jego miejsce przy boku cesarza. — Teraz jeszcze używała rozkoszy, jakich jéj wiek, a przedewszystkiém tak nagłe wyniesienie poddawało. Wspomnieliśmy już, iż była ona córką Bautona, dowódzcy wojsk galickich w służbie cesarza. Umierając powierzył młodą Eudoxyą Promotusowi, przyjacielowi swemu i jego żonie Marsie, którzy ją wychowywali jak własne dziecię. — Eudoxya też żywiła ogromne przywiązanie ku nim, a mianowicie ku Marsie. Z jéj domu wyszła za Arkadyusza. Marsa była bardzo dumna a przytém bogata (mąż jéj umarł konzulem a zostawił jéj ogromny majątek), więc wodziła réj między kobietami w stolicy wraz z przyjaciółkami Kastrycyą i wdową Eugraphią. Ten świat niewieści stolicy zgubnym był dla moralności i tak już wielce podupadłéj. Z zasady więc musiał z nim walczyć św. Jan. Ale jakże trudno było wojować z temi dumnemi paniami, które znaczyły wszystko u cesarza! Nie uląkł się przecież Jan św. a swemi złotemi usty silnie wystąpił od samego początku naprzeciw złemu, jakie się rozszerzało. Mniejsza jednak, iż dwór i wielki świat był zepsuty, ale to bardziéj kłopotało Świętego, że ci, którzy obowiązani byli zapobiegać zepsuciu, karcić je i życiem własném wskazywać, jak ma żyć każdy prawy katolik, rzucali się na oślep w wir świata, w koło jego zabaw i biesiad. Nędzny był wtedy stan duchowieństwa i w ogóle całego Konstantynopola pod względem moralnym. Jak wspomnieliśmy, byli niektórzy nawet zabójcami, inni cudzołożnikami, inni nawet mieszkali z dyakonisami i kobietami, które się P. Bogu poświęciły. Łakomstwo, zbytek, używanie rozkoszy rozmaitych, pochlebstwo, nawet nieuszanowanie własnéj godności były to już lżejsze przestępstwa. Grzech nawet wcisnął się do klasztorów i mieszkań pustelników i tam zapanowały pycha, rozwolnienie obyczajów i niewstrzemięźliwość.

Dość już powiedzieliśmy o zepsuciu, a tém samém o wielkiéj pracy, którą przedsięwziął św. Patryarcha; teraz poznamy jak ludzie wspierali go w téj pracy.

Mało wprawdzie ich było, ale z czystém sercem, modlitwą w uściech, a przykładem dobrym na zewnątrz pracowali stale i usilnie; nie dziw więc, iż praca ich nie pozostała bez pożytku.

Pierwsze między nimi zajmuje miejsce Ewagryusz z Pontu, sławny swego czasu kaznodzieja, a teraz pustelnik w puszczy Scete. Był on uczniem św. Grzegorza z Nazyanzu; św. Grzegórz nisseński wyświęcił go na dyakona, a Nektaryusz patryarcha zrobił go kaznodzieją, na którym urzędzie wielką pozyskał sobie sławę. Ale wraz ze sławą zawsze idzie w parze pycha, matka i źródło wszelkich występków. — I on był bliskim upadku, ale łaska Boża oświeciła go, wzruszyła i zapędziła do Jerozolimy, a ztamtąd na puszczę.

Jeszcze o dwóch pokutnikach wypada wspomnieć, którzy byli przykładem i światłem pokutników, o Arseniuszu i Nilu. Pierwszy był nauczycielem Arkadyusza cesarza, wielce szanowany na całym dworze cesarskim; zbrzydziwszy sobie świat, udał się na puszczę Scete i dopiero po wielu latach dowiedziano się, że jeszcze żyje. — Drugim był Nilus wysoki dygnitarz państwa, mąż bardzo uczony i szczęśliwy w małżeńskiém pożyciu; udał się także z synem Theodulem na puszczę koło góry Synai, a żona wstąpiła do klasztoru. — Wymienionych nazwałbym kwiatami, gwiazdami, lecz między nimi najwspanialszą była św. Olympias.

Był to najpiękniejszy i najwonniejszy kwiat między kwiatami, słońce wśród gwiazd jaśniejące, cierpliwa uczennica cierpliwego Jana Chryzostoma, matka sierót i ubogich. —

Była ona co do ciała córką wielkich tego świata panów, jak mówi jéj biograf, biskup z Helenopolis Palladyusz; co do ducha była córką P. Boga. Krewną była cesarzów, gdyż była siostrzenicą téj Olympii, która Konstansowi zaślubiona wyszła po jego śmierci za króla perskiego. Była jedynaczką Anizyusza Secunda i ogromnéj fortuny dziedziczką. Matka odumarła ją zbyt wcześnie, ale na szczęście zajęła się jéj wychowaniem Teodozya zacna wdowa, siostra św. Amphilochiusza, biskupa z Iconium. Bez jéj opieki kwiat ten zrodzony w pogaństwie (ojciec bowiem był poganinem i umarł nie przyjąwszy światła wiary św.) byłby zaginął bezpowrotnie, ale ona wpływem swoim i dobrocią, przy dobrém sercu św. Olympii, nakłoniła ją do Chrystusa i do cnoty. W bardzo młodym wieku piękna na ciele, była jeszcze piękniejszą na duszy i nie znała na wzór N. P. męża ziemskiego. Chrystus Pan był ulubieńcem jéj serca, Jemu na całe życie postanowiła się oddać. — Ale Procopiusz, jéj opiekun, (gdyż było to po śmierci ojca) nastawał, aby zaślubiła młodzieńca wielkich nadziei Nebrydyusza. Wymawiała się długo i opierała prośbom i groźbom, ale w końcu poślubiła go, lecz wiodła przy jego boku daléj życie panieńskie.

W 20 miesięcy po zaślubieniu umarł Nebrydyusz a Olympias ujrzała się samotną na pełnym pokus świecie, mając lat 18.

Wielkie groziło jéj teraz niebezpieczeństwo, ale modlitwą i odosobnieniem od świata, uczynkami miłosierdzia przezwyciężyła je, i ani na chwilę nie upadła. — A przecie łatwiéj jéj było upaść, niż komu innemu, wszystko bowiem jakoby się sprzysięgło by ją wciągnąć w grzech. Cały świat wielki stolicy, jéj wykwintność, znajomi, krewni, wielbiciele, a nawet panujący podali sobie ręce, aby ją zgubić. Siostrzeniec bowiem Teodozego, przystojny i młody Elpidyusz, starał się o jéj rękę, a gdy mu odmówiła, zwrócił się do cesarza, prosząc, by za nim przemówił. Ale gdy i wdanie się cesarza nic nie pomogło, wtedy rozgniewany samowładzca dopuścił się krzyczącéj niesprawiedliwości, kazał bowiem dobra jéj wszystkie wziąć w administracyą, aż nie dojdzie lat 30. Z tego powodu Olympias napisała list godny chrześciańskiéj niewiasty, zdanéj ze wszystkiém na wolą P. Boga. Oto jego ustęp: „Mój panie i cesarzu! Wyświadczyłeś mi łaskę jaką nie tylko cesarz ale biskup by mi wyświadczył, uwalniając mnie oo rozlicznych trosk. Jeśli chcesz jeszcze większą sprawić mi uciechę, rozkaż rozdzielić majątek mój na kościoły i między ubogich. Boję się bowiem pychy, która może bardzo łatwo we mnie powstać, gdybym sama rozrządzała fortuną moją i ją rozdzielała. Obawiam się także, aby dobra doczesne mego serca od dóbr wiecznych nie oderwały, które są duchowe i Boskie.“ — List ten poruszyłby był człowieka innego, ale nie dumnego despotę Teodozego, a tém mniéj prefekta stolicy, który administrował te dobra. Gdy cesarz wyruszył w pole naprzeciw Maxymowi i 3 lata nie był w Konstantynopolu, prefekt w zarządzaniu majątkiem przeszedł i do zarządzania własną Olympiady osobą. — Chciał się przez to przypochlebić cesarzowi i Elpidyuszowi; zakazał jéj najpierw odwiedzać Biskupów i świętych mężów którzy ją pocieszali w strapieniu i wspierali radami; a potém nawet zakazał jéj bywać w kościele. Do tych wszystkich męczarni ze strony prefekta dodać należy utrapienia, które znosiła od krewnych i od tych nawet, których dawniéj wspierała, a teraz zasilać nie mogła. Tamci wyrzucali jéj, iż wstyd im robi; ci ostatni zaś narzekali, iż ich nie wspiera przez własny upór i pośrednio jest niejako przyczyną ich biedy. — Nawet własni słudzy nie chcieli jéj słuchać, widząc jakie jéj poniżenie. — Dodajmy do tego choroby rozliczne, powstałe, wskutek umartwień, a będziemy mieli obraz cierpień téj św. niewiasty. I to trwało przez 3 lata. Przez cały ten czas najmniejszego jęku ni narzekania nie słyszano z jéj ust, prócz modlitwy. Dopiero w r. 391 wrócił Teodozy do stolicy, a widząc, że żadne cierpienia nie złamały Olympiady ani woli nie skłoniły ku swoim zamiarom. oddał jéj majątek i uwolnił od wszelkiego nadzoru jéj osobę i całe mienie. Teraz znowu żyła jak dawniéj, rozpływając się w uczynkach miłosierdzia. Wreszcie Nektaryusz mimo jéj młodości zrobił ją dyakonisą, z czego wielce ucieszyła się gdyż nie tylko stanowisko to nadawało jéj sposobność do życia pobożnego i wykonywania miłosiernych uczynków, ale nakazywało żyć w czystości dozgonnéj. — Przytem miała sposobność większą poznania zacnych i gorliwych kapłanów i biskupów, od których wiele bardzo skorzystała; w zamian za odebraną od nich naukę i ukształcenie rozumu i serca oddawała im wielkie często sumy na potrzeby kościołów i ubogich.

Taką była św. Olympia, kiedy Jan św. Chryzostom zasiadł tron patryarchów Konstantynopola. — Obok św. Olympii jaśniały i inne pobożne niewiasty, które niepamiętne swego rodu i delikatnego zdrowia chodziły ubogo, pościły i morzyły ciało, a dochody obracały na wsparcie nieszczęśliwych.

Do tych niewiast należały św. Nikareta i Pentadia, którą św. Jan zrobił dyakonisą. Była wdową po Timazyuszu i wycierpiała bardzo wiele od Eutropiusza, który nietylko jéj męża strącił ale i ją samą prześladował.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O Śpiewie u Żydów.

O śpiewie w ogóle, a w szczególności o religijnym.

Błąkający się od 18 wieków po obczyźnie żydzi, całkiem stracili swe śpiewy narodowe. Osiadłszy dla przemysłu i handlu w jakimkolwiek kraju, przyjęli z czasem jego obyczaje a zapomnieli o własnych. Podobnież stało

się z ich śpiawami światowemi: miejsce starych pieśni żydowskich, zajęły całkiem inne, właściwe ludom, w których rozproszeni potomkowie Jakóba znaleźli przytułek. Całkiem atoli inaczéj rzecz się ma względem ich śpiewów religijnych; bo jakkolwiek budowa ich śpiewu obrzędowego inna jest w Niemczech, niż Włoszech, inna w Hiszpanii, niż w Egipcie i w krajach wschodnich; to przecież śpiew ten wyłączną ich stanowi własność i nic nie ma wspólnego ze śpiewem, ani światowym, ani religijnym innych ludów, między któremi oddawna zostają i z którymi się w niektórych krajach prawie zupełnie w jednę zlali całość. Główny jego charakter jest wszędzie jednaki — jak mniemają sami żydzi — zachował cechy nadane mu przez Mojżesza, Dawida i Salomona. Ton śpiewów Pentateuchu jest słodki i poważny, w prorokach wzniosły i groźny, w psalmach pobudza do zachwyceń i rozmyślań, w przysłowiach żywo działa na umysł, w Pieśni nad pieśniami karmi weselem i rozkoszą, w Eklezyastyku stanowczy i surowy; mimo to jednak pienia te w różnych krajach różnie bywają wykonawane, gdyż tak zwany *akcent muzyczny**), lubo jedno wszędzie nosi nazwisko, różni się w nagięciach głosu, a tak wpływa na odmianę formy śpiewu, nie zmieniając jego charakteru.

Śpiew żydowskich sekt w Egipcie, różnica ich obyczajów i obrzędów.

W śpiewach walczących ze sobą sekt żydowskich w Egipcie, żadnéj nie znajdziemy istotnéj różnicy, a jeśli jaka nieznaczna zachodzi, to jeno wskutek różności akcentu, czyli zacięcia. Dwie sekty żydowskie zamieszkałe nad Nilém, prawie we wszystkiem, prócz śpiewów religijnych, są sobie przeciwne; jedna zowie się Rabbanym, że się trzyma nauki rabinów, — druga Karaym, z samych złożona Saduceuszów, odrzuca wykłady rabinów i wszelkiéj im odmawia powagi. Mimo jednak różnicy w obyczajach i obrzędach, wzmiankowane sekty najmniejszéj nie uczyniły zmiany w śpiewach religijnych. Odwiedzając — pisze p. Villoteau w swéj książce „*Etat actuel de la musique en Egypte*," z któréj korzystamy w téj pracy — odwiedzając dość często główne synagogi egipskie podczas modłów, nigdyśmy nie zauważyli, aby inaczéj śpiewano w jednéj, niż w drugiéj, chociaż do różnych sekt należały. Jeżeli można wierzyć podaniu, że żydzi egipscy mniejszym daleko ulegli zmianom co do obyczajów, niż indziéj, to również zaprzeczyć trudno, iż ich śpiewy obrzędowe głębokiéj sięgają starożytności. W mnogich synagogach tamtejszych znajdują się księgi święte starą pisane hebrajszczyzną bez znaków samogłoskowych. W Kairze bardzo starożytną biblią posiada synagoga mianowana *Mysry*, — druga również stara przechowuje się w synagodze zwanéj od imienia założyciela *Rakhaym el-Karpusy*; jedna synagoga w starym Kairze nosi miano *Ben Ezva sofer* (syn Ezdrasza pisarza) z téj przyczyny, iż znajdująca się w niéj biblia ma być pisana ręką najwyższego kapłana Ezdrasza*). Zapewniono nas — pisze p. V, — że w Mahallet znajduje się Biblia, również jak poprzednie, starożytna, pisana na miedzianych płytach, dla tego też tamtejsza synagoga zowie ją *Sefer nahas* — miedziana księga. Nie wdając się w rozstrząsanie starożytności obrzędów i pieśni religijnych egipskich żydów, wyznać trzeba, że nóta ich wielce się różni od nóty używanéj w Europie, i że akcent ich śpiewu, lubo też same co indziéj nosi imiona, posiada atoli własności nieznane po za granicami Egiptu.

O tonie śpiewu i o tak zwanym akcencie muzycznym u żydów w Egipcie.

Ponieważ każda prawie księga biblijna — pisze p. V. — jakośmy nadmienili wyżéj, ma sobie właściwy charakter śpiewu, przeto przytaczając przykład jednego lub drugiego, nie dalibyśmy pojęcia o innych, a przytaczać wszystkich dla ich mnóstwa nie podobna. Dla tego też musimy poprzestać na zestawieniu kilku spostrzeżeń uczynionych nad śpiewem żydowskim podczas najświętszych uroczystości.

Dnia 11 stycznia 1860 r. poszedłem z pewnym żydem tłomaczem jenerała Duqua, komendanta miasta Kairu, do tamtejszéj synagogi Misry. Skoro się wszyscy przebrali i zajęli miejsca, kantorowie odśpiewali rozdział z Pentateuchu tonem poważnym i słodkim, a potém modlitwę błagalną, by dostąpić przebaczenia, iż nie składają na ofiarę baranka. Wykonanie téj ostatniéj było dość żywe; wygłośnia jéj ze siedmiu tylko składała się różnych dźwięków, ale tak zestawionych, że była bardzo smutna i rzewna.

Nareszcie śpiewano kantyk utworzony przez Mojżesza po przeprowadzeniu żydów przez morze czerwone; chociaż i tu wchodziły tony minorowe, jednakże poruszenia i zwroty intonacyi były więcéj jędrne i rzeskie, niż w ustępach poprzednich. — Miałem zatem sposobność przekonać się, że różnica budowy śpiewów żydowskich żadnéj nie sprawia odmiany w charakterze ich tonu zastósowanego od wieków do każdéj księgi biblijnéj, — tudzież, że żydzi egipscy z największą pilnością starali się zawsze o zachowanie cech właściwych swym śpiewom religijnym. —

Śpiew żydów europejskich.

Śpiewy żydów europejskich nie są starożytne, a jeśli niektóre z nich sięgają dalekiéj przeszłości: to najpodobniéj nóta psalmów, wielce różna od chrześciańskiéj, a początek jéj w starych recytatywach, albo téż pieniach obrzędowych wykonywanych przez lewitów, odczytywanie w synagogach ustępów Pentateuchu i Proroków jest dawne. Księgi te mają właściwe sobie napiewy czyli nóty, ale nie zbyt starożytne, gdyż nie wszędzie jednakowe. Inne są u żydów na wschodzie, inne na półwyspie pirenejskim, a inne w Niemczech. U tych ostatnich najbardziéj się zbliżają do śpiewu, w Hiszpanii są więcéj monotonne i proste, a jeszcze prostsze u żydów wschodnich. Co się tyczy dzisiejszych śpiewów żydowskich w Europie: początku ich oznaczyć nie można. Jestto mięszanina starych śpiewów religijnych żydowskich i światowych, uży-

---

*) Znaczniejszy nacisk na pewną nutę w takcie i rytmie, czy to przez żywsze jéj wyśpiewanie i stopniowanie, czy téż przez przeciąganie jéj nad iloczas właściwy, czy wreszcie przez odróżnianie jéj od innych przez wygłośnię twardą i ściśnioną — stanowi tak wany akcent muzyczny — zacięcie.

*) Ma to być, zdaniem żydów, ten sam Ezdrasz, który na 467 lat przed nar. Chr. zebrał księgi św. w jednę całość, oczyścił je z błędów, jakie się do nich wcisnęły przez nieumiejętność przepisywaczów żydowskich zwłaszcza po niewoli babilońskiéj, kiedy cały prawie lud zapomniał mowy ojczystéj; podzielił całą biblię na 24 ksiąg wedle ilości głosek hebrajskich. W środku rzeczonéj synagogi wznosi się prawie już całkiem zrujnowany pulpit, przy którym Ezdrasz miał swe modły odprawiać; nad nim w niewielkiéj szafie przechowuje się w zwojach stary rękopism Pisma św., skreślony własną ręką Ezdrasza, jak utrzymują. Około szafki gore wciąż mnóstwo świec i lamp, a nikt się do niéj zbliżyć nie ośmiela dla wielkiego poszanowania jéj i księgi, jaką zawiera. Chorzy przynoszeni do téj synagogi, leżą po kilka dni na stopniach rzeczonego pulpitu. Przybyli z odległych okolic nie mogąc się wtłoczyć do synagogi, zajmują przyległe jéj mieszkania, oczekując stósownéj chwili zbliżania się do podnóżka sławnego sprzętu. Niekiedy muszą tam przebywać po ośm dni i dłużéj.

wanych w różnych krajach europejskich. W księgach obrzędowych żydowskich w Hiszpanii jeszcze dzisiaj można wyczytać na początku niektórych hymnów słowa piosnek hiszpańskich, podług których się śpiewają. Coś podobnego można spotkać w synagogach żydów niemieckich; Co się zaś tyczy żydów osiadłych w Polsce w ciągu X. i XI. wieku: mówią oni zepsutym językiem niemieckim. śpiewy ich obrzędowe również do niemieckich podobne z małemi dodatkami zwrotów właściwych pieniom słowiańskim. —

O śpiewie, muzyce i poezyi Hebrajczyków.

Pragnących obszernego wykładu śpiewów żydowskich, odsyłamy do Bartolocciego „*Bibliotheca rabbinica*" i Ugoliniego „*Thesaurus antiquitatum sacrarum.*" Nie wdając się w długie rozprawy nad tym przedmiotem przytoczymy kilka ustępów z dzieła uczonego żyda Munka, a pierwéj jeszcze podamy kilka uwag p. Blair o poezyi hebrajskiéj. Na końcu pięknéj rozprawy o prozie i poezyi biblijnéj, głęboki ten badacz starożytności tak się wyraża:

Hebrajczycy uprawiali i poezyę w czasach bardzo odległych; już za sędziów mieli szkoły czyli zgromadzenia proroków, w których ćwiczono młodzież w śpiewach religijnych. Jak czytamy w I. księdze królewskiéj (r. 10 w. 5) Samuel powiada Saulowi, że spotka grono proroków zstępujących ze wzgórza, na którem zapewnie była ich szkoła, z narzędziami muzycznemi. „*A gdy wnijdziesz do miasta, potkasz gromadę proroków zstępujących z wyżyny, a przed nimi arfa i bęben i piszczałka i lutnia, a oni prorokują* (grają)." — Za rządów Dawida muzyka i poezya wysoko się wzniosły. Król ten utrzymywał 4,000 lewitów na usługi świątyni pańskiéj, podzielił ich na 24 oddziały; na czele każdego z tych oddziałów postawił męża, którego wyłącznym obowiązkiem było śpiewać hymny i przygrywać na różnych instrumentach podczas służby bożéj. Głównymi w tym względzie byli Adaph, Heman i Jedut, którym, jak wskazują tytuły kilku psalmów, słusznie można przypisać układ hymnów i innych poezyi religijnych. O tym podziale szeroko pisze księga Paralip: 25. —

Daléj p. Blair rozprawia o budowie poematów hebrajskich w szczególności, i dokłada: Dla tego to nasze przekłady przekazały nawet w prozie tok poezyi hebrajskiéj, że podając oryginał dosłownie, zachowały tém samém formę i porządek zdań tak dalece, iż wprawne ucho łatwo w nich odkrywa budowę poezyi oryginału. —

W poszukiwaniu takowéj ważną rolę gra znajomość sposobu, w jaki żydzi wykonywali swe pienia religijne. Ich śpiewom towarzyszyła muzyka na dwa podzielona chóry grające naprzemian. Kiedy jeden chór zaczął śpiewać i grać np.: *Dominus regnavit, exultet terra,* to drugi ciągnął daléj: *Laetentur insulae multae* etc. Taki sposób śpiewania dał niezawodnie początek *Antyfonom* i *Responsoryom* używanym zaraz w pierwszych wiekach Kościoła. W księdze Ezdraszowéj wyraźnie stoi, że chóry śpiewały n a p r z e m i a n, a psalmy Dawidowe prawie wszystkie w takiéj są formie, iż wiersze ich dadzą się dzielić bez szkody i trudności. Tak np. psalm 23 ułożony, jak utrzymują, na uroczystość przeniesienia *Arki* do *Świątyni,* wielkie musiał sprawić wrażenie, gdy go w powyższy śpiewano sposób. Wszystek lud żydowski towarzyszył wspaniałéj procesyi, lewici i śpiewacy podzieleni na chóry, wzmocnieni różnonarzędziową muzyką, szli naprzód. Gdy po prześpiewaniu dwóch początkowych wierszy stanowiących wstęp do psalmu, cały pochód zbliżył się do góry Syonu, pierwszy chór pytał potężnym głosem: *Quis ascendet in montem Domini? aut quis stabit in loco sancto Eius?* Po tych słowach obadwa chóry gromko odpowiadały: *Innocens manibus et mundo corde, qui non accepit in vano animam suam, nec juravit in dolo praximo suo.* Za zbliżaniem się pobożnych tłumów do podwojów kościelnych, obadwa chóry przy odgłosie muzyki wykrzyknęły spólnie: *Attollite portas, principes, vestras, et elevamini portae aeternales, et introibit rex gloriae!* Tu pewna część pierwszego chóru zapytuje potężnym razem: *Quis est iste rex gloriae!* A w chwili wnoszenia Arki do Świątyni, cały chór drugi odpowiada: *Dominus fortis et potens; Dominus potens in praelio!*

Pokazuje się z przytoczonych ustępów, że aby odkryć wdzięki i bogactwo poematów nietylko biblijnych, ale i wszystkich wogóle, trzeba dobrze poznać okoliczności, w których były ułożone, — i że arcydzieła Hebreów nawet i objęte księgami S. T. na zawsze zostały dla nas stracone, a to z tego powodu, że nie znamy dokładnie obyczajów i zwyczajów religijnych tego narodu. —

Teraz przytoczymy kilka uwag z dzieła uczonego Munka, pod tytułem: „*Palestina.*" Zbywa nam na pewnych danych, abyśmy dostatecznie mogli ocenić muzykę hebrajską, i pomimo niezmiernéj liczby dzieł spisanych w tym przedmiocie od początku XVII. wieku, wątpliwości rozwiązane nie zostały i nigdy rozwiązane nie będą.[1]) Podania żydowskie początek muzyki stawiają w czasach przedpotopowych; Geneza (4, 21) wynalezienie narzędzia muzycznego ze strunami przypisuje Jubalowi potomkowi Kaina. W dziejach Jakóba (31, 27) jest wzmianka o bębnach i cytrach towarzyszących śpiewom radosnym, z czego wnosić można, że miara czyli takt już wówczas były znane. Gdy żydzi wychodzili z Egiptu, Marya siostra Mojżesza i inne białogłowy śpiewały przy odgłosie muzyki wzmocnionéj bębnami (Exod. 15, 20, 21), nieco późniéj znajdujemy wzmiankę o trąbach (19, 16, Num. 10, 1). Podania zanotowane w Księdze rodzaju dowodzą, że muzyka u Hebreów znana była w czasach przedhistorycznych, a pomniki egipskie zdają się odległą starożytność wszystkich narzędzi muzycznych wzmiankowanych w Pentateuchu. Sztuka muzyczna rozwijała się głównie w stowarzyszeniach proroków, którzy w dźwiękach narzędziowych szukali natchnienia i przedewszystkiem ćwiczyli się w poezyi, śpiewie i grze.[2]) W historyi Saula wyczytujemy kilka nadzwyczajnych wypadków przypisywanych ich grze i śpiewom. Król ten otrzymawszy z rąk Samuela pomazanie spotyka grono proroków śpiewających w towarzystwie wielu narzędzi muzycznych i na wielkie zdziwienie wszystkich odbiera natchnienie pańskie i poczyna prorokować wraz z nimi. Kiedy późniéj zestarzały już Saul cierpiał wiele w częstych napadach gniewu, młody Dawid wielką mu przynosił ulgę miłą grą na arfie, — a kiedy znowu zawrzawszy gniewem przeciw niewinnemu młodzieńcowi, ukrywającemu się z Samuelem między prorokami, posłał po niego swe sługi: ci usłyszawszy śpiewy prorockie, uczuli natchnienie Boże w swych sercach, zapomnieli o rozkazie mściwego pana, i poczęli wyśpiewywać; takiejże odmiany doznał i sam Saul, na odgłos pień proroków, do których się zbliżył ścigając Dawida. (I. Sam. 10, 5, — 16, 14, — 23, — 19, 20, 24). Za rządów Dawida muzyka uważana za dzielny środek podniesienia umysłów ku Bogu stawszy się główną częścią obrzędów religijnych, wysokiéj nabyła doskonałości. Liczny zastęp lewitów biegłych w grze narzędziowéj, podzielony

---

[1]) Long w „Bibliothecca sacra" liczy 1219 autorów, co pisali o psalmach i muzyce hebrajskiéj; Ugolini poświęcił temu przedmiotowi 40 obszernych traktatów, pierwszy w téj materyi pracował Abraham ben Dawid uczony żyd z Mantui. —

[2]) Za czasów Samuela — pisze Hengstenberg — po raz pierwszy napotykamy stowarzyszenia czyli bractwa tak zwanych proroków. Dalecy od zgiełku światowego i szczęku broni, młodzieńcy śpiewali na cześć Jehowy przy miłym odgłosie lutni, fletu i arfy, — w cichem ustroniu rozmyślali dobrodziejstwa Boga i znaczenie praw Jego.

na pewne hufce oddawał się wyłącznie muzyce kościelnéj.[3]) Na czele każdego oddziału śpiewaków i muzyków stali nabieglejsi w swéj sztuce mężowie, przewodniczyli im, oraz śpiewali lub grali sola.

Także w pożyciu domowem i spółecznem żydzi zabawiali się częstokroć muzyką; ona towarzyszyła ich ucztom radosnym, mięszała smutne jęki przy obchodach pogrzebowych, zagrzewała do męstwa wśród walki.

O narzędziach muzycznych i tonie.

Rzecz pewna, że żydzi troiste mieli narzędzia muzyczne: rznięte, dęte i uderzalne; ale nie wiadomo dokładnie, jakie były formy narzędzia wzmiankowane w Biblii; musimy zatem poprzestać na poczynionych w tym względzie domysłach sprzecznych nie raz ze sobą.

Narzędzia rznięte. — *Neghinoth* — różnego były gatunku; o dwóch najczęściéj napotykamy wzmiankę: 1 *Kinnor* ulubione narzędzie Dawida, miało, podług Józefa żydowina, dziesięć strun, po których uderzało się pałeczką (plestrum), text zaś biblijny wyraźnie powiada, że Dawid grywał *ręką* (I Reg. 161, 18, 10, — 19, 9). Być może, iż dwojakim grywano sposobem stósownie do rozmiarów instrumentu. Co do budowy narzędzia *Kinnor*, nie zgadzają się badacze starożytności; jedni chcą je mieć podobném do naszéj staréj arfy, inni do gitary. S. Hieronim utrzymuje, iż narzędzie to miewało 24 stron, a było podobne do delty greckiéj czyli do trójkąta. Prawdopodobnie, że liczba strun nie była jednaka, niekiedy *Kinnor* miewało 12 lub tylko 8 strun; ośmiostronowe spotykamy na pomnikach egipskich. 2. *Nabel*, narzędzie fenickie zwane u greków *Nabla*, miało 12 dźwięków dobywanych trącaniem palców. Forma jego nieznana. Wyraz *nebel* oznaczający *worek* skórzany na płyny, albo też *dzban* dwuuszny, naprowadza na domysł, że narzędzie to było podobne do naczynia, w którem przechowywano wino. Niektórzy mniemają, iż miało formę lutni; S. Hieronim chce je mieć podobnem do delty, inni znowu powiadają, że miało kształt liry odwróconéj, która, podług opisu znawców, opierała się na okrągłem z drzewa miedzią powleczonem pudle. Narzędzie to miewało zazwyczaj tylko pięć strun, liczba atoli mogła się powiększać, *nebel* wzmiankowany w psalmach, był o 10 strunach (Ps. 32, 2, 143, 9). Dwa te narzędzia rznięte, można śmiało twierdzić, były w użyciu u Hebreów od czasów najdawniejszych tak do wykonywania utworów światowych, jako też i religijnych; grające po ulicach nierządnice, o których wspomina Izajasz (23, 16) używały także narzędzia kinnor. —

Narzędzia dęte

znane żydom przed niewolą babilońską były: 1. Ugab, niewiadoméj formy, miało być rodzajem piszczałki; 2, Halil albo Nehila była to piszczałka z drzewa, rogu lub trzciny. 3. *Hasošera* trąba prosta metalowa, jakiéj podobieństwo znajduje się na tryumfalnym łuku Tytusa. 4. *Szofar* trąbka zakrzywiona rogowa. Nazywano ją też *Keren* (róg), i *Jobel* (radość, odgłos) (Exod. 19, 13—16).

Niektórzy rozróżniają Keren od Szofar. To ostatnie zdaniem archeologów miało być podobne do trąbek używanych obecnie przez żydów w dzień idy nowego roku. (Dies clandoris et tubarum).

Narzędzia uderzalne

były: 1. *Topk*, to samo bez wątpienia, co Arabowie nazywają do dziś dnia *Dof*, a Hiszpanie *Aduffa* był to bęben, którego używały kobiety, wybijając na nim ręką takt przy tańcu i śpiewie. (Exod. 15 20, — Sed. 11, 24. — I Reg. 18, 6.) — 2. *Celcelin* lub *Mecilthaim* (II Reg. 6, 5, I paral: 13, 8) cymbały. Były one na wschodzie podwójnéj budowy: jedne się składały z dwóch desek, albo też blach wklęsłych i okrągłych, które trzymając w ręku uderzano jednę o drugą; inne stanowiły dwie półokrągłe, wydrążone płyty metalowe. W 5. wierszu psalmu 150 obydwa te rodzaje są wyszczególnione, pierwsze zowią się *Cilcele szema* cymbala benesonantia, — drugie zaś *Cilcele theruah* — cymbala jubilationis. 3. *Menaneim* (od słowa trząsać, poruszać) były to najpodobniéj tak zwane *Sistra* powszechne u Egipcyan, podług opisu wzmiankowanego Abrahama ben-David w księdze *Schilte-Haggiborum*, narzędzie to stanowiła obręcz drewniana z łańcuszkami, lub grubemi drutami, na które naciągano wiele kółeczek metalowych. (II. Reg. 6, 5). 4. *Szaliszim* trójkątne bębenki używane przez białogłowy przy śpiewie i tańcu; najpodobniéj żydzi je przejęli od Syryjczykiew.

Nie będziemy się rozwodzić nad różnemi nazwiskami znajdującemi się w nadgłówkach niektórych psalmów, jak np. *Githin* pro terantaribus (Ps. 8, 81, 84), *Alamoth* — pro arcanis (Ps. 45), *Mahalath* — intelligentiae (Ps. 52, 87) itp. przez te wyrazy niektórzy chcieli rozumieć nazwy instrumentów muzycznych; prawdopodobniejsze atoli jest zdanie uważających je za tytuły pewnych pieśni, których początkowe słowa miały przypominać znaną powszechnie nótę. W ten tylko sposób dadzą się wytłumaczyć wyrazy: *ayyeleth ha* — *szahar* — pro susceptione matutina (Ps. 21), — *al* — *taszhet* — ne disperdas (Ps. 56), — itp.

Częste używanie muzyki przy wykonywaniu obrzędów religijnych, jako też i w różnych stosunkach społecznych wesołych i smutnych, dowodzi, że Żydzi w téj sztuce znacznie wyprzedzili inne narody wschodnie. Zdanie Forkela i kilku innych archeologów, jakoby śpiewy u żydów były jeno monotonnym recytatywem na podobę używanego w odmawianiu psalmów w synagogach i kościołach katolickich, jest całkiem bezzasadne. W takim razie byłoby rzeczą zadziwiającą, że żydzi posiadając muzykę zdolną wyrazić najrozmaitsze uczucia serca, nie poszli za dźwiękiem różnych narzędzi, i nie poczęli własnym głosem wynurzać tychże uczuć. Gdyby poezya u Hebrajczyków nie była lepiéj znaną niż ich muzyka, i gdyby Biblia nie przemawiała za wyższością pierwszéj, ocenienie śpiewu byłoby niemożliwe; dziś wszakże musimy przyznać, że i śpiew i muzyka między potomkami Abrahama do znacznéj rozwinęły się doskonałości. Nie chcemy jednak zbyt wychwalać muzyki żydowskiéj, jak to czynią niektórzy bez dowodów historycznych, ani też świetnych jéj dawać opisów. Każdy bowiem, kto rozważy niewyszukany skład narzędzi i ogólny charakter muzyki u starożytnych, musi przyznać, że śpiewy u żydów były bardzo proste a ich muzyka nie posiadała tego, co my dziś nazywamy harmonią; zdanie to popiera także brak pisma muzycznego, czyli pewnego sposobu do oznaczenia dźwięków. W takim razie śpiew i utwory muzyczne mogły być przekazane innym przez samo tylko podanie. Wyraz *selah* znajdujący się w niektórych psalmach i modlitwie Habakuka (roz. 3), jest bez zaprzeczenia znakiem muzycznym, lecz nader trudno odkryć istotną jego wartość, skoro takowa już starożytnym tłumaczom żydowskim nie była znana. Wersya chaldejska wykłada go przez leale-

[3]) Wszystkich (38,000) lewitów podzielił Dawid na cztery grupy; 24,000 przeznaczył do sprawowania ofiar i dozoru przy budowie świątyni; — 6000 zaliczył do oddziału sędziów, 4000 do odźwiernych, a 4000 do muzyków kościelnych. Każda grupa rozpadała się na mniejsze części z przywodzcami na czele. Oddział muzyków składał się z 224 części, Dawid mu przewodniczył w naukach i składał dlań nie tylko hymny, ale i nótę do nich. Obok Dawida odznaczyli się w tym względzie lewici Acaph Jedutun i Heman (wnuk Sam.), którym powierzył najpierwszy zarząd nad śpiewakami i muzykami. Ich synowie w liczbie 24, wraz z potomstwem, składali chór o 280 członkach, podzielony na 24 części, z których każda zajmowała się innym rodzajem muzyki. —

misz (in saeculum), w tém téż znaczeniu mają go i stare modlitwy żydowskie.

Że zaś wyraz *selak* stoi zazwyczaj na końcu strof, musiał przeto oznaczać *pauzy* w śpiewie, albo téż tak zwane *rytornele* tj. krótkie przegrywki, jakiemi się częstokroć przeplatają pieśni podzielone na zwrotki.

Po takiém opisaniu narzędzi i znaków muzycznych u żydów, uczony rzuca jeszcze kilka uwag o ich tańcach. Oto jego słowa:

Również nie jesteśmy w możności podać ścisłego określenia tańców hebrajskich, jakkolwiek częstą o nich wzmiankę napotykamy w Piśmie św. To tylko z pewnością możemy twierdzić, że ich tańce były okazałe, miewały miejsce wśród zabaw publicznych, i dalekie od poniżających skoków właściwych rozpustnikom krajów wschodnich, odznaczały się powagą i uświetniały uroczystości narodowe. Najznakomitsze mężatki i panny (Jerem. 31, 13). tańczyły publicznie w dniach powszechnéj radości, mianowicie gdy przyjmowano w tryumfie zwycięzkich wojowników okrytych łupami i chwałą (I. Reg. 18, 6), lub téż inne obchodzono uroczystości narodowe (Exod. 15, 20). I mężczyzni nawet nie wstydzili się tańczyć w objawach powszechnego wesela, jak to widzimy na Dawidzie poskakującym wśród uroczystego pochodu przy przenoszeniu Arki. Wyraz hebrajski *Mahal* zdaje się oznaczać taniec obrotowo-kolisty, w którym wszystkie osoby łączyły się w jedno koło, a słowa „*Dawid skakał ze wszystkiéj mocy przed Panem*“ (II. Reg. 6, 14), zapewnie mają wyrażać jego poruszenie bardzo żywe (pantominy) podczas tańca. Tancerki, jakeśmy nadmienili wyżéj, wzbijały takt na bębenku podług „Dictionnaire de plain-chant et de musique d'église.“ — *Ks. M. Sm.*

O Rekolekcyach.

Rekolekcye w Kościele polskim nie są nowością. Gdzie one dziś kwitną, jest to skutkiem wczesnego nawiązania przerwanego wątka starodawnéj tradycyi; gdzie ich nie ma jeszcze, pochodzi to ztąd, iż nie miano czasu obejrzeć się w przeszłości i o restytuowaniu tego co chwalebne a zbawienne pomyśleć. W Polsce i Misye i Rekolekcye, zwłaszcza ku schyłkowi Rzeczypospolitéj, kwitnęły pomyślnie. Mamy tego liczne a piękne pomniki. Co do Rekolekcyi, ks. Biskupa Onufrego Okęckiego list pasterski do duchowieństwa przywodzimy. Jest to obszerny a pouczający traktat w téj materyi:

„Dowodzić, jakie pożytki wypływają z Rekolekcyi, nie jest rzeczą potrzebną, bo to już dosyć różnemi pismami dowiedziono; i Przedmowa byłaby bardzo długa, gdyby w niéj wszystkie pochwały, należące się tak świętemu dziełu, zawarte być miały: można bowiem powiedzieć, że między wszystkiemi sposobami przez natchnienie Ducha świętego mężom apostolskim do prowadzenia dusz na drogę zbawienia podanemi, skuteczniejszego i pewniejszego nie masz, jak Rekolekcye; bądź wtedy, gdy idzie o odwrócenie w nieprawościach grzesznika, i nawrócenie go do Boga; bądź, gdy idzie o wzmocnienie sprawiedliwych i podniesienie do najwyższéj doskonałości chrześciańskiéj.

Staraliśmy się to wszystko umieścić w liście Naszym Pasterskim, dnia 30 listopada roku 1781 wydanym, którym duchowieństwo całe do odbywania corocznie tychże Rekolekcyi, podług dawnych chwalebnych ustaw i zwyczajów na nowo obowiązaliśmy, a dla pewniejszego i doskonalszego tychże Rekolokcyi odbycia, wspólność w odprawianiu pomienionych Rekolekcyi, zaleciliśmy.

Oto jest osnowa tegoż listu Pasterskiego, z rozciągnieniem jego do całéj dyecezyi, ponieważ próba wspólnych tych Rekolekcyi, najprzód w tutejszym archidyakonacie Warszawskim odprawiła się. Urządzenie ćwiczeń duchownych czyli Rekolekcyi przez kapłanów co rok odprawiać się powinnych, celem jest tego Naszego Pasterskiego listu. Zdaje Nam się być rzeczą niepotrzebną, chcieć was z gruntu przeświadczać o wielkiéj potrzebie tychże ćwiczeń duchownych. Któż bowiem jest, żeby zastanowiwszy się nad obowiązkami właściwemi duchownych i téj głównéj powinności, żeby być doskonałymi, i nie słowy tylko, ale przykładem nauczać wiernych, żeby przebiegłszy choć krótko myślą dawniejsze wieki Kościoła i zapatrzywszy sie na mężów świętością życia i nauk sławnych, nie znalazł, i że tak rzeczemy, rękami nie dotknął się, iż ćwiczenia duchowne czyli Rekolekcye zawsze były miane za najskuteczniejszy sposób do rozpatrzenia się gruntownego w obowiązkach stanu i sumienia swojego, do zabieżenia złym skłonnościom, do umocnienia tego, co jest w kim dobrego, a zniszczenia co złego; słowem, do powstania z złych nałogów, do utwierdzenia albo wskrzeszenia prawdziwie dobrego ducha kapłańskiego. I tak święci, Augustyn, Bazyli, Grzegórz, Ambroży, Karól Boromeusz, Franciszek Salezy, że innych nie wspomniemy, nie tylko sami w osobności na dni kilka zamykali się i w niéj zbawiennemi rozmyślaniami zabawiali się, ale i innym tę świętą osobność jako za najlepszy środek do pomnożenia się w doskonałości chrześciańskiéj zalecali.

To samo jest, co poprzednicy nasi biskupi Poznańscy duchowieństwu téj najmilszéj teraz Owczarni naszéj ustawicznie zalecali i do czego ich ściśle obowiązywali. Przytoczemy tu tylko słowa trzech ostatnich Synodów, jednego Wytwickiego, drugiego Szembekowskiego, trzeciego Hoziuszowego; pierwszego w roku 1689, drugiego 1720, trzeciego 1738 odprawionych. Pobudki w tych synodalnych ustawach przytoczone, staną za wszystkie wywody, którychbyśmy do przeświadczenia rozumów i serc duchowieństwa naszego o potrzebie Rekolekcyi użyć mogli. Prosimy o pilne ich zważenie: następują już słowa pierwszego z łacińskiego na polskie przełożone.

„Gdy duchownemi zowiemy się i jesteśmy, trafia się zaś powszechnie, że przez ustawiczne światowe zabawy, duch kapłański nakształt spirytusu jakiego, źle w naczyniu zamkniętego, powoli niknie i wietrzeje; przeto samego Zbawiciela przykładem uczemy się, iż obowiązkiem naszym jest oddalać się niekiedy na osobność końcem odprawienia ćwiczeń duchownych, na którychby porzuciwszy wszystkie sprawy kapłan, sam nad sobą zastanawiał się, i stawiał się przed Bogiem sędzią swoim, przeszłe czynności swoje rozważał, wchodził w defekta, które poprawiać potrzeba i zbierał niejako duch roztargniony i jako nowy Fenix odradzał się: ztąd jest, że osobności duchowne, nie tylko w Starym Testamencie wyroków Boskich świadomych wydały Proroków, ale też w Nowym prawie najznaczniejsze Kościoła Bożego światła, Chryzostomów, Augustynów, Bazylich, Grzegorzów Cudotwornych i Nanzyańskich, Hieronimów, światu chrześciańskiemu udzielały. Postanawiamy zatém, jako rzecz arcypotrzebną i do powołania naszego stósującą się; ażeby księża plebani obrawszy sobie czas sposobny, za opowiedzeniem się swojemu dziekanowi i zostawieniem przy Kościele na swojém miejscu kapłana pobożnego, co rok, najmniéj przez dni sześć, Rekolekcye odprawiali, pod dyrekcyą Ojca duchownego w księstwie Mazowieckiém u księży Jezuitów albo Misyonarzów lub Piarów; w Wielkiéj Polsce zaś w klasztorze jakim zakonnym; tak iżby podczas Rekolekcyi jak w zwierciedle jakiém, w powołaniu swém rozpatrywali się, pilnie zastanawiali się, czyli zawsze suknią stanowi swemu przyzwoitą noszą? czyli wystrzegało się zbytku w stroju, sprzętach? czyli unikali posiedzeń podejrzanych, ucztów, interesów świeckich i innych okazyi niebezpiecznych? czyli wystrzegają się społeczeństwa z drugą płcią pod jakimkolwiekbądź pretekstem? czyli się nie stowarzyszyli z księżmi w zgorszeniu żyjącymi?

czyli wystrzegają się od gier? czyli często miewają katechizmy? czyli się nie wyłamywają od powinnéj rezydencyi przy swoich kościołach? czyli dawają jałmużny? czyli nie są kłótnikami? czyli nie trzymają bez dyspensy plura Beneficia incompatibilia? czyli nie dają zgorszenia? czyli zachowują trzeźwość i czystość? te będą materye do roztrząsania podczas Rekolekcyi, po których z przeszłych oczyściwszy się słabości i występków, mógłby każdy mówić: Teraz zacząłem być mężem duchownym, kapłanem Boskim przykładnym. Obligujemy więc ściśle księży dziekanów foralnych, aby i oni te ćwiczenia duchowne odprawiali i donosili tych, którzyby téj ordynacyi naszéj i pierwiastkowemu Chrystusa i św. Ojców przykładowi zadosyć uczynić nie chcieli.“

Drugiego Synodu słowa są:

„Z ludzkiéj ułomności przytrafiać się często zwykło, że jako dobre nasienie cierniem się zatraca, tak nie jeden wielu rzeczami doczesnemi zatrudniony, zapomina jakim był i jakimby być powinien: przeto, aby kapłani innych nauczając, od prawéj drogi nie odstępowali, żadnego skuteczniejszego sposobu do przywrócenia czystości umysłu znaleść nie można, jak gdy przykładem Chrystusa Pana, przeniesieni będą na pustynią duchowną, w któréjby sami z Bogiem niejako rozmawiając, przez pobożne medytacye, mocny żal, spowiedź generalną, gorące pragnienie szczeréj poprawy przedsięwzięcia, sposobami skutecznemi od Boga podanemi utwierdzeni, w duchu odnawiali się, tak, żeby mogli mówić z radością: żyję ja, ale już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; odmiana ta jest dziełem prawicy Najwyższego. Na ten koniec wszystkich kapłanów tenże Synod obliguje, ażeby Rekolekcye odprawiali w czasie sposobnym na kongregacyi dekanalnéj od każdego obranym żeby razem od swoich kościołów nie oddalali się; każdy zaś kapłan na tych Rekolekcyach przetrwać ma przez ośm dni, albo dziewięć własną swoją expensą. Duchowieństwo księstwa Mazowieckiego, odprawiać ma te Rekolekcye u księży Misyonarzów w Warszawie: a duchowieństwo Wielko-Polskie, albo w seminaryum Poznańskiém, albo u księży Jezuitów Poznańskich, albo w Gostyniu u księży Filipinów; a to pod karą Arbitrio Officii zostawioną.

„Rzeczony Synod odprawienia tychże Rekolekcyi zaleca oraz wszystkim ad Sacros Ordines zabierającym się, inaczéj do nich dopuszczeni być nie mają.“

Trzeciego Synodu o Rekolekcyach uchwały osnowa jest takowa: „Tak jest zepsuta natura ludzka, że chociaż każdy z nas obowiązki stanowi swojemu dopełniać i do doskonałości kapłańskiéj dążyć usiłuje; tymczasem ułomności nasze i zatrudnienie się rzeczami doczesnemi, od tego celu nas oddalają, intencye najlepsze niszczą, przedsięwzięcia osłabiają i usiłowania tłumią. Dla czego, ażeby mężowie apostolscy téj zarazy ustrzegli się, należy im udać się na osobność i w niéj porzuciwszy wszystkie zabawy światowe, nad sobą zastanowić się i stawić przed sędzią Bogiem, rozważać sprawy przeszłe, przebieżeć umysłem niedoskonałości i nałogi swoje końcem dźwignienia się z nich, zebrania ducha roztargnionego, powstania, nakoniec, z niedbalstwa w usłudze około dusz sobie powierzonych. Tym więc końcem przykazuje Synod, ażeby duchowieństwo corocznie Rekolekcye przez dni siedem lub ośm odprawiało w czasie sposobnym, opowiedziawszy się dziekanowi swojemu i kapłana zdatnego na swoje miejsce zostawiwszy. Naznacza na odprawienie pomienionych Rekolekcyi dla duchowieństwa w Mazowszu, seminaryum Warszawskie św. Jana, albo w Gostyniu u księży Filipinów. Żąda tenże Synod, aby rzeczone Rekolekcye odprawiały się pod dyrekcyą jakiego Ojca duchownego, żeby księża przychodzący po aprobacyą, świadectwo, jako Rekolekcye odprawili, pokazali, a gdy nie okażą, skarani być mają, i żeby dziekani contravenientes donieśli.“

Nic zatém nowego wprowadzić, ani postanowić nie chcemy, dawne tylko chwalebne ułożenie o ćwiczeniach duchownych do klub swoich przywieść i podług teraźniejszych okoliczności opisać żądamy.

Doświadczenie nauczyło, że te ćwiczenia duchowne nierównie pożyteczniéj odprawione będą, kiedy nie po jednemu każdy kapłan, i gdzie chce je odbywać będzie; ale kiedy naprzód wyznaczą się miejsca do ich odbywania. Powtóre, przepisze się czas ich odprawiania: także udeterminowana będzie liczba domów, do których duchowieństwo ma się razem na tę świętą osobność zgromadzać, nakoniec przepisze się sposób ich odprawiania; czas, jak długo trwać mają; książki, które podczas nich zażywane być mają; osoby, które nad niemi dozór mieć mają; nakoniec, kiedy się przydadzą niższe opisy do najużyteczniejszego tych ćwiczeń odprawiania. I ta to jest rzecz, którą przed się bierzemy opisać i podać duchowieństwu w najczystszym zamierzeniu, żeby karność kościelna coraz bardziéj kwitła, duch świątobliwości w kapłanach odnawiał się, żeby raz na rok szczególniejszym sposobem duchowni oddaliwszy się od zwykłych zabaw, na świętéj osobności obrali sobie spoczynek w Bogu, jako w jednéj najdoskonalszéj rozkoszy, a dopiero uczynili niepodchlebny, ale rzetelny z sobą samemi rachunek, jakoto względem talentów odebranych i użycia łask od Boga sobie udzielonych; względem obowiązków stanu swojego, jak się dopełniają; a najszczególniéj względem starania o zbawienie owieczek, których dusz z rąk rodziców dopominać się będą; żeby także prowadząc innych do zbawienia, sami się od niego nie oddalali, mówiąc do siebie z Pawłem: ne cum aliis praedicavero, ipse reprobus efficiam; nakoniec, żeby zabierali nową ochotę i siłę, do służenia Kościołowi i wiernym Jego.

Tę tedy myśl do skutku przywodząc: naprzód, miejsca do odprawienia téj świętéj osobności i ćwiczeń duchownych: Seminaryum Poznańskie, na dekanat Poznański, Kostrzyński, Średzki, Rogoziński, Obornicki i Czarnkowski. Klasztór OO. Filipinów w Gostyniu, na dekanat Śremski, Krobski i Borkowski. Klasztór OO. Bernardynów w Koźminie, na dekanat Koźmiński, Nowomiejski i Pyzdrski. Klasztór OO. Reformatów w Woźnikach, na dekanat Lwowecki i Zbąszyński. Klasztór OO. Reformatów w Osieczny, na dekanat Wschowski, Śmigielski i Kościański. Klasztór OO. Bernardynów w Grodzisku, na dekanat Bukowski i Grodziski. Seminaryum Warszawskie św. Krzyża, dla duchowieństwa Warszawskiego, tudzież na dekanat Błoński i Piaseczyński. Dom przy kościele parafialnym w Górce, na dekanat Warecki i Piaseczyński, Górze przyleglejszy klasztór OO. Reformatów w Szczawinie, na dekanat Gąmbiński. Klasztór OO. Reformatów w Miedniewicach, na dekanat Sochaczewski. Klasztór OO. Karmelitów w Lipiu, na dekanat Mszczonowski i Grojecki. Klasztór OO. Reformatów w Siennicy, na dekanat Liwski, Garwoliński i Latowicki.

Dla tych wszystkich dekanatów czas do odprawiania Rekolekcyi naznaczamy. Pierwszy, dzień ósmy miesiąca października, drugi, dzień piętnasty tegoż miesiąca, trzeci, w poniedziałek, niedziel. trzeciéj po Wielkiéjnocy, czwarty, w poniedziałek, w niedzieli czwartéj po Wielkiéjnocy.

Każdy z Ichmość księży dziekanów miesiącem pierwiéj przed czasem Rekolekcyi wyda list okólny do swojego dekanatu z opisaniem, którzy z Ichmość księży plebanów mają iść na pierwszy termin Rekolekcyi, którzy na drugi i tam daléj: żeby wcześnie ciż księża plebani mogli sobie zamówić duchownego świeckiego luq zakonnego; któryby ich w usłudze kościelnéj pod niebytność zastąpił; tenże Imci ksiądz dziekan, dwoma niedzielami przed terminem zaczęcia Rekolekcyi, a co do Poznania i Warszawy, konsystorz donosić ma przełożonemu miejsca, na którém odprawiać się mają Rekolekcye, wiele osób każdą razą ma się na pomnione Rekolekcye zgromadzić, żeby tenże przełożony wcześnie na przyjęcie ich przygotowanie uczynił.

Duchowieństwo zaś świeckie, Poznańskie i Warszawskie przez Konsystorz generalny na dwie części podzielone będzie;

pierwsza odprawi Rekolekcye swoje, zacząwszy dnia 5 listopada na noc, reszta w Poniedziałek, drugiéj Niedzieli po Wielkiéj Nocy.

Osobność ta święta i ćwiczenia Duchowne za każdą razą trwać mają dni pięć.

(Dokończenie nastąpi.)

Protestacya jenerałów zakonnych.

Jak wiadomo, deputowani Sejmu włoskiego uchwalili zniesienie korporacyi zakonnych tak w Rzymie jak i w prowincyi rzymskiéj. Naprzeciw téj uchwale zanieśli jenerałowie zakonów następującą protestacyą do króla Wiktora Emanuela i do prezesa gabinetu:

„Izba deputowanych Królestwa włoskiego obradowała od dnia 6 do 26 maja nad projektem ustawy o rozprzestrzenieniu prawomocnych już w innych częściach Włoch ustaw o korporacyach religijnych i o zamianie dóbr należących do kościelnych ciał moralnych na miasto Rzym i prowincyą rzymską. Prócz bardzo znacznych zmian przedsięwziętych w projekcie ministeryalnym przez komisyą, Izba wśród rozpraw i przy uchwalaniu każdego artykułu niby to z osobna, zadekretowała nowe a jeszcze nienawistniejsze i więcéj jeszcze wszelkie prawo naruszające przepisy, o których powiedzieć można, iż niweczą familie religijne i zagarniają ręką zaborczą wszelką ich własność prawowitą. Na owych wielu posiedzeniach, jakie odbyto ku roztrząśnięciu projektu, prócz niezważania na sprawiedliwość sprawy i na kompetencyą sądu, miały miejsce rozmaite wywody i mowy publiczne z niepodobném do uwierzenia kaleczeniem prawdy, sprawiedliwości i religii. Cały świat katolicki, a nawet każdy z pomiędzy heretyków i niewiernych, ktokolwiek zachował jeszcze nieco zdrowego rozsądku i naturalnego sromu, odpowiedni sąd o tém wydać zdolen.

„Gdy już najwyższy arcykapłan, który jedynym jest przez Boga ustanowionym sędzią w wszystkich sprawach dotyczących Kościoła i zakładów religijnych, uroczyście zaprotestował i wszelki zamach, którykolwiek wykonać zechciano na korporacyach religijnych i posiadanéj przez nie własności prawowitéj, ogłosił za niebyły:[1]) my tu podpisani zwierzchnicy i generalni prokuratorowie rozmaitych zakonów w Rzymie rezydujących, mamy sobie za surowy obowiązek nietylko orzec, iż zgadzamy się z sądem wypowiedzianym przez namiestnika Jezusa Chrystusa, któremu bezpośrednio jesteśmy podlegli, lecz zaprotestować osobno jeszcze w imieniu naszém i familii religijnych, którémi Bóg wedle norm doskonałości chrześciańskiéj i rad ewangelicznych i wedle ustaw i konstytucyi przez Stolicę Apostolską aprobowanych przeznaczył nam kierować i rządzić.

„Ponawiając przeto protesty nasze a wraz z niemi powody przytoczone w cyrkularzu, który dnia 4 października 1871 przesłaliśmy wszystkim u Stolicy świętéj uwierzytelnionym ambasadorom, posłom, sprawiającym poselstwo, i konsulom, w których naocznie dowodzimy, że zniesienie istniejących w Rzymie korporacyi religijnych jest jawnym i nienawistnym zamachem przeciw prawom całego katolicyzmu, a nadewszystko przeciw przysługującym widzialnéj Głowie Kościoła prawom duchownym:

„protestujemy obecnie na nowo a szczególniéj przeciw wszystkim potwornym bluźnierstwom, jakie przy téj sposobności miotano bezkarnie ku zniewadze Boga i świętéj religii Jego; przeciw wszystkim krzywdom ku zniesławieniu i obrazie świętéj osoby i powagi namiestnika Jezusa Chrystusa:

„protestujemy przeciw bezbożności, objawionéj przez referentów komisyi, którzy stawając naprzeciw Ewangelii Jezusa Chrystusa nie wahali się odpowiedzieć twierdząco, że rady ewangeliczne, t. j. śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, sprzeciwiają się wszelkiemu materyalnemu, moralnemu i umysłowemu postępowi człowieka;

„protestujemy przeciw niekompetencyi i sprzeczności tych, który poprzysiągłszy, iż przestrzegać będą statutu i że go zachowają, przyrzekłszy światu katolickiemu uroczyście, że nie naruszą powagi Kościoła, proponują i aprobują ustawy, które sprzeciwiają się pierwszemu artykułowi statutu i w wysokim stopniu stoją w sprzeczności z prawami i duchowną powagą arcykapłana rzymskiego i świętym ustawom Kościoła;

„protestujemy przeciw oszczerstwom fałszom, kłamstwom, które bez wszelkiego powodu i bez rzeczywistego dowodu powiedziano i rozpowszechniono w publiczności przeciw nakładom i osobom religijnym, posiadającym całkowite prawo bronić własnéj reputacyi i dobréj sławy;

„protestujemy przeciw gwałtownemu wywłaszczeniu domów i konwentów, przeciw rabunkowi i zamianie dóbr i należącéj do odnośnych zakonów naszych własności, i zastrzegamy sobie przeciw każdemu nieprawnemu wdziercy i przywłaszczycielowi przywiązane do nich prawa, których żadna zwierzchność pozbawić nas nie może.

„Przeciw tym tak wielkim niesprawiedliwościom i bezbożnościom powołujemy się na najwyższego arcykapłana, namiestnika Jezusa Chrystusa na ziemi, na biskupów i dusz pasterzy, którzy są stróżami, opiekunami i obrońcami dóbr i posiadłości kościelnych;

„powołujemy się na wszystkich po całym świecie rozproszonych wiernych katolików, których darowizny uczynione z miłości na chwałę i rozpowszechnienie wiary i Kościoła złożyły się po największéj części na dobra i posiadłości zakonów;

„powołujemy się na indywidualne prawo stowarzyszania się i posiadania własności, na publiczne prawo ludów i na prawo międzynarodowe, które wszystkie trzy przemawiają na korzyść istnienia naszego i własności naszéj;

„powołujemy się na sąd wszystkich osób rozsądnych i statecznych, rządzących się prawidłami rozsądku i wiary.

„powołujemy się wreszcie na sąd najwyższego Sędziego żywych i umarłych, na Boga Wszechmogącego, w którego obliczu niema względu na osoby, a którego nieubłagana sprawiedliwość będzie musiała, kiedykolwiek bądź to nastąpi, przywrócić sławę i prawa zniesławionym i uścinionym; podczas gdy my ustawicznie i z całego serca prosić go będziemy, aby okazał zmiłowanie i miłosierdzie Swe oszczercom i gnębicielom naszym i aby zachował ich od owych kar i chłost doczesnych i wiecznych, którymby dla bezbożności uczynków swoich marnie uledz mogli.

„Rzym, 2 czerwca 1873."

(Następują 82 podpisy.)

Resolutiones „Casuum conscientiae".

II.

(Vide Nr. 23).

Res. V. Parochum laudandum, concionatorem reprehendendum. Primae partis ratio est, quia, stando terminis

[1]) List Ojca Świętego do kardynała Antonellego z dnia 16 czerwca 1872. — Allokucya Ojca Świętego do kardynałów, miana dnia 23 grudnia 1872.

casus, Parochus pure ex joco ita se gessit cum concionatore, ut hic practice cognita qualitate ciborum, quibus communiter vescuntur habitantes in Montanis, populum suum miserum, et sola polenta ex necessitate contentum, solita rigida concione jejunii scrupulsi non angeret; si autem ex joco ita se gessit, et ut sic consuleret quieti suae paroeciae, quis non videt esse potius laudandum?

Ratio secundae partis est, quia concionator generaliter afferendo montium incolas ad nullum jejunium teneri, falsum docuit etenim licet montium incolae, qui unice castenearum polenta vescuntur, non teneantur ad jejunium sicuti non tenentur, ut docet Tambur, cum aliis, qui unice pane et aqua, vel etiam vino vescuntur; cum tales sufficiens prandium habere non videantur, quod a fortiori videtur militare de sola polenta, quae quidem cibus est satiativus, sed experientia parum nutritivus; tamen dantur aliqui in montanis, qui cum unica polenta non sint contenti, aliis cibis vescantur, certe a lege jejunii non eximuntur. Reprehendendus est ergo concionator, quia sic generaliter loquendo falsum dixit.

Res. VI. Praemissa narratione furti, ad tollendam admirationem in populo, et data impossibilitate habendi vestes, die festo secundum rubricas proportionatas, posse, et teneri celebrare. Ratio primae partis est, quia ex una parte quoad colores paramentorum, non apparet latum esse grave praeceptum, teste S u a r e z de Sacr. et Homob. de exam. Eccl. p. 1. quaest. 144, quod si in Missali certi colores pro certis temporibus statuuntur, est solum regula directiva; ex alia parte adest rationabilis causa, quae est obligatio satisfaciendi praecepto in ordine ad sacrum tum in parocho, tum in populo, quae causa sufficit, ne parochus etiam venialiter peccet, ut peccaret, rationabili causa non existente, cum faceret contra rubricas ratione magnae convenientiae receptas, et per ipsum bonus ordo turbaretur. Ita *Gavantus*, D i a n a, T a m b u r.

Ratio secundae partis est, quia si rationabili existente causa, nec venialiter parochus peccaret tali utendo paramento, jam urget praeceptum audiendi Sacrum, si urget, non est, cur parochus non teneatur cum talibus paramentis Missam celebrare pro praecepti adimpletione.

Res. VII. Cum distinctione, vel parochus est moraliter certus, quod Saba, qui est sensibus destitutus, et titulo obrietatis rationis impos, e rupe ceciderit in peccato, puta quia solitus fuit se inebriare, et pluries correptus noluit emendari, et tunc dico neque sub conditione esse absolvendum, eo quia Saba nullo modo potest prudentur praesumi attritus, et sine attritione saltem praesumpta nullo modo impendi potest absolutio, ita communiter teste Tambur., qui tamen quasi oppositum sentit. Vel non est moraliter certus, quod Saba ceciderit in statu peccati, eo quia, cum christiane vixerit, nec ebrietatis vitio fuerit devictus, praesumi potest non culpabiliter se inebriasse, sed per accidens, tunc secundum benigniorem sententiam Recentiorum ex praesumpta attritione, posita conditione: *si es capax*: dico posse absolvi.

Res. VIII. Posse exequi. Ratio est, quia licet ad valorem dispensationis exprimi debeat, an affinitas sit in linea transversali, ut docent *Sanchez*. De Just. et *Reinf*. eo quia vel non datur pensatio in linea recta affinitatis ex copula licita, vel ducere affinem in linea recta indecentius sit, quam in linea transversali; quando tamen affinitas oritur ex copula illicita, non est necessaria expressio lineae rectae, vel transversalis, cum ex copula illicita non oriatur major notabiliter reverentiae obligatio ex linea retta, quam ex transversa, ut docent cit. DD., sed in casu affinitas orta est ex copula illicita, ergo non fuit necessaria expressio lineae, si autem haec expressio non fuit necessaria, sequitur expressionem unius lineae pro alia non vitiare dispensationem, cum sic vitium non sit circa necessaria in supplicatione exprimenda. *Reinf*. tom. 4. p. 181. n. 198.

Res. IX. Non teneri. Ratio est, quia in jura irrogata marito, non est pecunia restititione comparabilis, sed solum satisfactione exhibenda per signa doloris, et per veniae petitionem, ita exigente marito, secus non exigente, cum talis satisfactio potius pudorem, et vere cundiam affert marito, unde nihil solvere tenetur marito, maxime cum hoc in jure reprobetur, ne maritus videatur suae uxori lenocinium facere. *Lef. Lugo*, *Girib*. de rest. tract. 2 dub. 8.

Res. X. Generaliter loquendo, et praescindendo a particularibus circumstantiis, cum sermo sit de eleemosyna libera, ut patet, cum sit de eleemosyna pingui, peccare parochum. Ratio est, quia parochus noster acriter objurgando parochianum absque causa illum offendit; etenim talem eleemosynam elargiendo Templo B. V. dicto de S. Luca, nulli faceret injuriam, sed ex mera devotione hoc ageret, maxime cum etiam ecclesiae parochiali aliquam, licet tenuem, faceret eleemosynam, ut colligitur ex illius verbis: propriae ecclesiae nil fere conferre; si autem nulli faceret injuriam, clare constat, non esse objurgatione dignum, sicque parochum illum acriter objurgando male agere, et peccare. Hoc peccatum esset contra justitiam, ut patet; esset contra mansuetudinem, cum sit parochus; alias etiam specie malitias habere posset juxta diversum objurgandi finem, cum finis specificet actum.

Res. XI. Nullam Sacro praeparationem praemittendo, cujus nomine orationes juxta rubricam Missalis intelliguntur, per se loquendo non peccare graviter, eo, quia illa verba: „p r o t e m p o r i s o p p o r t u n i t a t e," quae habentur in rubrica, satis denotant nullum adesse *praeceptum* illas preces recitandi, ut not. Girib. et Tamb. de Sacrificio Missae, si autem non est praeceptum, neque est peccatum.

Dixi: *per se loquendo* quia si ex omissione talis praeparationis per accidens sequatur distractio in celebratione, ut colligitur ex terminis casus, tunc p o s s e t g r a v i t e r peccare, si distractio esset notabilis, eo, quia nolens se praeparare et sciens ex tali omissione oriri notabilem distractionen in celebratione Sacrificii, idem esset, ac velle talem notabilem distractionem in causa, quod est velle peccatum. Etenim si in Missa notabilis distractio actualiter voluntaria in Canone, vel consecratione, aut sumptione, est peccatum grave, ut DD. asserunt (Tamb.), tum propter magnam irreverentiam in Sacrificio, quo quis profitetur Deum esse summe venerandum, tum propter periculum errandi, quod practice vix abfuerit: — ita erit peccatum grave talis notabilis distractio voluntaria solum in causa. Quod tamen non militat de intentione actuali, cum ad Eucharistiam valide et licite conficiendam, sufficiat, juxta communissimam, intentio mere virtualis, qua sane etiam deficiente nedum graviter peccaret, sed nec Eucharistiam conficeret.

Res. XII. Respondeo cum distinctione: Vel agricola fuit in mora theologice culpabili, sufficiente ad grave peccatum vel non. Si primum obligandus est agricola ad compensandum damnum ad ratam partis speratae messis, arbitrio viri prudentis, et periti, quia fuit vera causa damni. Ita communiter. Si non fuit in mora culpabili, quatenus triticum nondum esset aptum ad messem, vel quia impotens esset ad habendos operarios, et similia, et sic ad nihil est obligandus agricola, quia damnum mere ex accidenti evenit, et domini imperium de tritico metendo erat irrationabile, ad damnum autem mere casuale neminem teneri, est sententia communis.

Res. XIII. *Negative*. Ratio est, quia a poenitente non puero, qui in mortis articulo absolvitur a Sacerdote alias non habente facultatem absolvendi extra mortis articulum, extorquendum est, si fieri potest (hoc est nisi poenitens sit sensibus destitutus) juramentum sese, sublato

impedimento non perpetuo, praesentandi quamprimum commode poterit Superiori, ut colligitur ex cap. eor. de sententia excommunic. in 6. Haec sunt verba Bonac. de cens. disp. 1. quaest. 3. num. 11. Ex quibus infertur in Confessario esse obligationem exigendi tale juramentum, consequenter in poenitente esse debitum, si autem adest debitum, et non vult jurare, cum possit, signum est, non esse paratum ad obediendum, sicque esse indispositum; si autem est indisipostus, non male se gessit absolutionem denegando.

Res. XIV. Graviter non delinquere in officio. Ratio est, quia nullibi reperitur hoc praeceptum obligans sub gravi. Curare tamen debet Parochus, quantum potest, ut suo tempore dentur signa Salutationis Angelicae, cum pastori debeat cordi esse, mediis non solum necessariis, sed etiam utilibus, ut sane sunt Indulgentiae, populum suum ad aeternam salutem dirigere.

Res. XV. Posse absolvi. Ratio est, quia homicidium quod cadit sub reservationem, est homicidium voluntarium scilicet apensatum, et studiose procuratum: tale autem non est homicidium in casu, eo quia dominus nemoris credens venatorem esse grassatorem viarum, hic timens, licet ex falsa apprehensione de sua vita, illum occidit potius ex vitae timore, et quodammodo in defensionem, licet cum excessu moderaminis inculpatae tutelae, quam ex malo animo, dolo, et studio; qui autem ita occidit, non incidit in casum reservatum. notat. Girib. Rotar. cum Mazzuchi, unde potest a simplici confessario absolvi.

Res. XVI. Negative. Ratio est, quia, ut quis teneatur damnum reficere, damnum debet esse culpabiliter illatum, et non mere per accidens, ut cum Rebel. Less. etc. sed in casu damnum illatum domino ovium est absque culpa, et mere per accidens, etenim cum canis supponatur mansuetus, dominus canis nullo modo praevidit, nec potuit praevidere terrorem ovibus incussum, cum oves deterrere non sit canis mansueti, sed ferocis, ergo non tenentur domino ovium damna reficere.

Sprawa Polski w parlamencie francuskim.

W przeszłym miesiącu p. Simiot, znany radykał, usiłował dowodzić w Izbie reprezentantów Francyi, że katolicyzm istnieć nie może u wolnych ludów, i że upadek Polski przypisać należy jéj wierności katolicyzmowi.

Tak wielki fałsz sprawił prawie ogólne oburzenie, którego wyrazem był p. de Belcastel. Skończył swą mowę w tych słowach: „Nie godzi się rzucać potwarzy na naród nieszczęśliwy, który dał dowód wierności i heroizmu, stając w obronie wiary swych przodków.“ — To wystąpienie w obronie narodu naszego spowodowało list dziękczynny następny, przesłany do p. de Belcastel, o którym jest mowa w dziennikach zagranicznych:

„Zamek w Rapperswyl (Szwajcarya) 10 kwietnia 1873.

„Szanowny Panie,

„Zarząd Muzeum Narodowego polskiego ma zaszczyt przesłać Ci, Panie, najszczersze podziękowanie za to, żeś stanął w obronie wierności religijnéj i narodowéj Polski na mównicy francuskiéj.

„Masz tysiąc razy słuszność, mówiąc, „że źródło jéj wiecznéj chwały i bohaterstwa jest w wierności Bogu ich ojców.“ Mógłbyś nawet dodać, że Polska głównie wybawiła z niebezpieczeństwa Europę i chrześciaństwo.

„Pozwól mi Pan przypomnieć, że wielka zbrodnia podziału Polski stała się dokonanym czynem po promulgacyi sławnéj konstytucyi 3 Maja, która była objawem jéj odrodzenia politycznego. To, co niektórzy dziś zowią grobem, może się stać kolebką; nie ma albowiem potęgi zdolnéj pozbawić jéj żywotności i wiary w przyszłości; jest ona dziś tak jak przed stu laty moralnie niezwyciężoną. Dzieło wydzierstwa i haniebnego prześladowania nie może być ciągłém, sprawiedliwość wieczna czuwa nad ofiarami tego okropnego nadużycia siły materyalnéj i ją w niemoc zamieni.

„Święta sprawa Polski, która w różnych obozach liczy sprzymierzeńców, przedstawia prawo i wolność, nie zaś bunt i anarchią: wojna o niepodległość nie jest rewolucyą.

„Pomimo zawodów i goryczy obecnych, Polacy nie przestają życzyć pomyślności Francyi, z którą połączeni są węzłem tradycyjnego współczucia i dziejowemi wypadkami.

„Racz, szanowny Panie, przyjąć wyraz rzetelnego poważania

Hr. Władysław Plater.“

W odpowiedzi na ten list Pan de Belcastel przesłał Hr. Platerowi list następny:

„Colomiers Lasplanes pod Tuluzą 13 maja 1873.

„Panie Hrabio,

„Otrzymałem nieco późniéj, zmieniwszy miejsce mojego pobytu, list, który p. Hrabia raczył do mnie napisać, z powodu słów — niestety tylko słów — wymówionych z trybuny na cześć heroicznego narodu polskiego. Składam dzięki i winszuję sobie, że to mi daje sposobność w téj odpowiedzi wspomnieć o dwóch ważnych faktach historyi polskiéj.

„Przyszłość Polski jest tajemnicą Boską. Oby mogła jak Łazarz, rozbić głaz grobowy swém odmłodnioném czołem! Ale gdyby nawet to się nie uskuteczniło, będzie zawsze posiadać skarb wieczny, którego żadna potęga wyrwać nie zdoła; jest nim dziewictwo jéj honoru. Dwa razy już wrogi Polskę pogrzebały, nie mogąc jéj tego skarbu pozbawić. Być może, że niektóre narody umrą za późno, albowiem po okryciu się hańbą przed zniknieniem. Polska tego losu okropnego nie doznała, i ta zacna Sobieskiego Matka miała zaszczyt upaść ze starą budową chrześciańską.

„Drugim faktem godnym uwagi jest to, że zbrodnia podziału Polski jest dziełem wolnéj myśli. Francya temu się nie oparła w chwili, w któréj schlebiała Wolterowi i prześladowała jedną z milicyi najwierniejszych Kościołowi. Trzema winowajcami byli: cesarz filozof, król sceptyk, i monarcha schyzmatyk. Zabójstwo popełnione na wielkim narodzie było owocem polityki Westfalskiéj bez wiary, która pod nazwiskiem równowagi zastąpiła sprawiedliwość w kongresie narodów. Podobnego widowiska nie było w wiekach, w których Głowa Kościoła broniła ludów uciemiężonych. Włochy powinnyby to przechować w pamięci na mocy prawa chrześciańskiego. Ale przyszłość na mocy nowego prawa będzie miała jeszcze gorsze widowiska. Wszędzie objawia się zgubna dążność wielkich mocarstw do pochłonięcia małych państw, zwiastunka, pomimo przemijającego oddziaływania, przyszłego Cezaryzmu, wielkiego wroga Chrystusa Pana.

„Racz, Panie Hrabio, przyjąć nowe zapewnienie mego współczucia, pełnego uszanowania dla twego charakteru polskiego i najżyczliwszych uczuć.

Gabryel de Belcastel, Deputowany.“

KORESPONDENCYE.

Z Górki Duchownéj.

Podczas gdy w innych krajach w nadzwyczajny sposób objawia się duch katolickiego życia w pielgrzymkach św. do Matki Boskiéj, i w naszéj dyecezyi nie zaniechali wierni iść za popędem religijnym i szukać pomocy na miejscach świętych. Mamy kilka miejsc w dyecezyi, do kórych lud udaje się w kompaniach, ale nie mając nic pewnego w ręku, aby módz orzec coś o innych miejscach cudownych, pokrótce opiszę nabożeństwo czterdziestogodzinne w Górce Duchownéj, jakie miało miejsce teraz na czasie Zielonych Świątek.

Górka Duchowna jest sławną na całą okolicę od Wschowy do Poznania i daléj jeszcze; miałem sposobność rozmawiania z osobą, która z za Poznania przybyła i słyszałem od innych, że nawet pewna osoba aż z Królestwa przyjechała: wszakże były to tylko pojedyńcze wypadki;

najwięcéj wiernych przybywało z pobliskich parafii, o jednę lub dwie mile drogi.

Już w sobotę po południu rozpoczęło się nabożeństwo Nieszporami i kazaniem, ludu się już mnóstwo było zebrało; spowiednicy do 8 godziny ciągle byli zatrudnieni, a nie byli w stanie ani połowę ludu wysłuchać; wszakżeż pielgrzymi na tém nic nie stracili, bo nazajutrz już rychło rano pokazywali się księża w konfesyonale, a zresztą, szkodaby było pozbawiać lud tak pięknéj nauki, jaka się teraz w kościele odprawiała. Około 7 godziny wieczorem bowiem zaczynał miejscowy proboszcz rachunek sumienia w sposób missyjny przebierać, i przechodził go z taką serdecznością, z taką prostotą, z takiem namaszczeniem, że w istocie niejedno serce otworzyło się i przejrzało swe tajniki, o których dawniéj nie myślało lub które dawniéj zupełnie poszły w zapomnienie. Rachunek sumienia miał tém większą wartość, iż wzięty był z życia praktycznego, z życia wszystkich stanów, i z uwzględnieniem dzisiejszych potrzeb. Niezmordowany ten pracownik w winnicy Pańskiéj, jak dziś tak i w inne dni odprawiał tenże rachunek sumienia z wielkiem zbudowaniem zgromadzonych. Po téj nauce zwykle odprawiał kaznodzieja tenże pacierze wieczorne z ludem pospólnie, i przez to przypominał mu niejedne modlitewki tak im dobrze znane, a tak rzadko może używane. Jeśli już wiele ludzi zebrało się w sobotę na ten odpust czterdziestogodzinny, to w Niedzielę dopiero mnóstwo niezliczone garnęło się do małéj świątyni, chcąc odwiedzić cudowny obraz Matki Boskiéj i tam w gorącém skupieniu serca pokazać téj Bogarodzicy co ich boli, co ich najmocniéj niepokoi. Kto nie miał jeszcze sposobności widzenia ludzi w skruszonéj modlitwie pogrążonych, niech przyjdzie tutaj na to cudowne miejsce, a będzie sam świadkiem téj żywéj i serdecznéj wiary, która żyje i objawia się w naszym ludzie nie zepsutym jeszcze i nie zarażonym duchem niedowiarstwa.

Tu przed tym cudownym obrazem jedni klęczą z wzrokiem na obraz zwróconym, i mówi im tam coś serce, i twarz ich się to smutkiem okryje, to zajaśnie radością; u jednych łzy w oczach, u innych spokój i wewnętrzne zadowolnienie ujrzysz na twarzy; tam znowu leży krzyżem wyciągnięta dusza pobożna, może zmusić chce swą pokorną postawą miłościwe Serce Matki — cudownéj, może przeprasza lub dziękuje za niespodziewane dobrodziejstwa, których czuje się niegodną, a inni znowu na klęczkach obchodzą, czyli raczéj klęcząc czołgają się u stóp ołtarza tego cudownego obrazu. Szkoda iż kaplica téj Najświętszéj Panny jest szczupłą, bo ścisk i natłok w tym miejscu jest tak wielki, iż prawdziwie szczególniejszéj opiece Matki Boskiéj przypisać to należy, iż nie nachodzą tam żadne wypadki uszkodzenia cielesnego. Każdy chciałby jak najbliżéj dojść do obrazu świętego i jeśli tego popycha jaka potrzeba duchowa, boleść serca, lub niepohamowana chęć do podziękowania lub przeproszenia téj Matki Bożéj, to innych może skrwawione już serce, może dusza rozdarta unosi się niejako ponad te tłumy, i doczekać się nie mogą, rychło inni zaspokojeni wewnętrznie miejsce im przed ółtarzem zrobią.

Któż téż zdoła opisać te cudowne łaski, jakich wierni tu dostępują? Jeśli gorąca wiara zawsze człowiekowi pomaga, ileż ona mu nie wyżebrze, jeśli na tak świętém i cudowném miejscu w skruszeniu serca zawezwie i zapewni sobie pomoc Maryi! Jeśli powiesz, że mało nam są znane nadzwyczajne uzdrowienia i cudowne wypadki na tém miejscu świętém, to pozwolę sobie zapytać cię: a czemuż ten lud tak chętnie zbiera się około tego cudownego ółtarza? Nie znane nam są wypadki nadzwyczajne, bo nie ma takiego, coby spisywał te opowiadania ludowe, o cudownych łaskach, których sami byli świadkami.

Trzeba siedzieć po konfesyonałach i słyszeć te intencye z jakiemi pobożny lud się garnie do Maryi; a usłyszysz jak niejeden opowiada swe cudowne zdarzenia, — alem za wiele się rozpisał o tym cudownym obrazie; przypatrzmy się bliżéj wzniosłemu nabożeństwu, które się tak mocno do podniesienia ducha, do skupienia serca, do zbudowania wewnętrznego przyczynia. O czwartéj godzinie z rana już dzwony zwołują pielgrzymów na pacierze poranne. Pobożny lud przed figurą Matki Boskiéj wyśpiewywał nieomal aż do północy pienia serdeczne, hymny wzniosłe i śpiewy rzewne do Matki Boskiéj i św. Pańskich, przypominając przez te one błogie czasy Kościoła świętego, w których wierni wigilie na modlitwach i noce całe na czuwaniu w pieniach i pokucie przetrwali. Krótki tylko wypoczynek ciału strudzonemu długą i uciążliwą podróżą podali, a skoro głos dzwonu się rozległ, wszystko, co jeszcze nie opuściło swego lichego posłania, pospieszyło się, aby na czas stanąć w kościele. Pacierz poranny odprawił sam miejscowy proboszcz i w krótkiéj jeszcze nauce przygotował lud do godnego przyjmowania świętych Sakramentów. Około 5 godziny rozpoczęło się wystawienie Najświętszego Sakramentu, a lud śpiewał godzinki i koronki do Najświętszéj Panny, podczas gdy miejscowy proboszcz odprawiał cichą Mszą św. Około 6 godziny odprawiono jutrznię, a po niéj wyszła Msza św. śpiewana. Kiedy tak lud już w pieniach nabożnych czcił i chwalił Pana w Najświętszym Sakramencie utajonego, i w czasie Ofiary Najświętszéj błagał o łaski potrzebne, ukazał się teraz po skończeniu Mszy św. kapłan na kazalnicy i ogłaszał słowo Boże. Nauki te o tym czasie miały charakter nauk katechizmowych i ich téż celem było oświecić lud w prawdach wiary, przypomnieć im najważniejsze zasady Kościoła św., sprostować błędy i fałszywe zdania i przesądy, a tak podziałać na ich serce, iżby poznawszy swe błędne zasady, tém gorliwiéj pracowali nad pozbyciem się onychże. Po téj nauce zwykle wychodziła Wotywa śpiewana, po któréj znowu była nauka dla pielgrzymów niemieckich, a po niemieckiém kazaniu znowu proboszcz miejscowy miał naukę dla tych, którzy chcą przystąpić do Bractwa Paska św. Z tego opisu widać, jak szczodrze łaski Boże na tém miejscu wiernym były udzielane; nie zabrakło tam ani Ofiar Mszy św., ani ogłaszania słowa Bożego, gdyż od 4. godziny ciągle odbywały się nabożeństwa, a kto nie przybył, aby całemu nabożeństwu dziennemu być obecnym, i dla drogi dalekiéj może około 11 godz. mógł dopiero stanąć w Górce, i temu dostało się jeszcze solenne nabożeństwo w udziale, gdyż po tak licznych Mszach i kazaniach około $11^1/_2$ godz. zaczęła się suma z kazaniem. Szkoda, że w pierwsze święto dla wiatru zimnego nie mógł kaznodzieja mieć kazania na cmentarzu, gdyż mały kościołek ani połowy nie objął pielgrzymów, którzyby chętnie byli chcieli słuchać wymownych słów kapłana, który im w tak przystępny a poważny sposób objaśniał cuda Zesłania Ducha św.

Daleko szczęśliwsi byli w téj mierze pielgrzymi dnia drugiego, gdyż kazanie było na cmentarzu i mimo że kaznodzieja długo prawił, a skwar słoneczny mocno dokuczał, lud słuchał pilnie i ochotnie słów kapłana, którego słowa z pewnością nie padły na rolę nieurodzajną, bo ludowi było można wyczytać z twarzy, z jakiém zbudowaniem przyjął słyszane prawdy i upomnienia. — Dopiero około pół do 2 godziny skończyła się suma, spowiednicy jednak jeszcze mieli prawie godzinę do słuchania, a było im spieszno, bo już jedna wielka kompania zabierała się do powrotu do domu. I w istocie zanim księża pójść mogli na obiad, już kompania, która wczoraj przybyła z Przementu, była gotowa do odejścia; gdyż miała blisko trzy mile drogi do domu. Pożegnanie kompanii przez kapłana bywa zwykle rozrzewniające. Patrząc na ten pobożny lud jak ostatnie swe spojrzenia zwraca na ten kościółek Matki Boskiéj, jak z żałością spogląda na tę kaplicę Matki Najświętszéj, nie podobną jest rzeczą, aby

dusza jego nie była wzruszoną, a z tego wzruszonego serca tryskają słowa pociechy i upomnienia, które trafiają zwykle do serc i wzmacniają to, co w tych sercach było dobrego powstało. Po pożegnaniu i błogosławieństwie udzieloném przez żegnającego kapłana, lud z pobożną pieśnią na ustach pod chorągwią Maryi idzie do domu. Ale zaledwie jedna odeszła kompania, dano znać, iż nowy tłum pielgrzymów kompanii nadchodzi, pod wodzą swego pasterza na czele. Była ta kompania z Włoszakowiec, po pierwszy raz przyprowadzona przez teraźniejszego ich proboszcza. I znowu napełnił się dom Boży nowymi pielgrzymami i znowu te same powtarzały się zjawiska przed obrazem Matki Boskiéj, i znowu konfessyonały były oblężone, i znowu lud jakby zgłodniały wyczekiwał pociechy przez słowo Boże. I nie długo czekał na zaspokojenie swych potrzeb duszy. Około 4 godziny rozpoczęły się Nieszpory, w czasie których pokazał się znowu kaznodzieja na ambonie i prawił im o dobroci nieskończonéj Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie! Po Nieszporach słuchali spowiednicy znowu Spowiedzi św., i aż do wieczora gorliwie pracowali po konfessyonałach póki nie rozpoczął się rachunek sumienia wieczorny; około 8 godziny po pacierzach wieczornych zaśpiewano pieśń *„Dobra noc“* i nastąpiło schowanie *Sanctissimi*.

W ten sam sposób jak w pierwsze święto, tak i w drugie i w trzecie święto odprawiło się nabożeństwo; jedni pielgrzymi odchodzili, drudzy przychodzili niektórzy przybywali pojedyńczo, inni razem z kompaniami, z niektórych sąsiednich parafii przyszli wierni w processyi z chorągwiami i obrazami, a z innych przyłączali się wierni do tych kompanii, które przez ich wsie i pola przechodziły. I tak w kompanii przybyły parafie: Przementska, z Włoszakowic, z Bronikowa, z Starego Bojanowa, Kąkolewska, i może inna jeszcze, o któréj nie wiem, a pojedyńczych pielgrzymów niemal każda parafia sąsiednia dostarczyła znaczny kontyngens. Samych przystępujących do Komunii św. mogło być przeszło półtora tysiąca przez te trzy dni, a któż policzy tych, którzy brali udział w tém nabożeństwie nie przystąpiwszy do św. Sakramentów.

A więc, dzięki Bogu, u nas jeszcze żyje mocna wiara, w ludzie niezepsutym; żałować tylko należy, iż wyższe stany tak mało się przyczyniły do podniesienia tego nabożeństwa! Jak mało było widać panów i obywateli z okolic! Kiedy we Francyi właśnie arystokracya stara się o objawy religijne i we wszystkich processyach i pielgrzymkach liczny i czynny bierze udział, my musimy narzekać, iż nasi panowie mało dbają o chwałę Bożą, o własne swe zbawienie. Być może, iż tą razą święta były na przeszkodzie, iż mieli do podejmowania miłych gości, lub do rewizytowania swych lubych osób, (bądź jak bądź, sądy o tém zostawione są P. Bogu), ale nam życzyć wypada, aby przy tak powszechnych i tak wspaniałych objawach religijnych i nasi panowie czynny udział brali. —

We wtorek na zakończenie już nie wiele pielgrzymów się zebrało tak, iż kazanie na sumie, zagrzewające wiernych do wytrwałości w dobrém, mogło odprawić się w kościele i każdy słuchający mógł wygodnie zrozumieć słów kaznodzieji. Po sumie odbyła się procesya w czasie któréj śpiewano: *U drzwi twoich*, a potem *Te Deum*, *Salvum fac*, i Supplikacye. Było już pół do 2giéj blisko, gdy się nabożeństwo skończyło, tak iż wystawienie Najświętszego Sakramentu, rachując od Niedzieli z rano 40 godzin trwało.

Dałby Pan Bóg, aby owoce tego nabożeństwa były obfite. Cześć zacnemu proboszczowi, który to nabożeństwo w tak wspaniały sposób urządzić potrafił, i który się o to starał, aby mieć dostateczną pomoc duchownych. Cześć i duchowieństwu sąsiedniemu, które tak gorliwie brało się do pracy, gdy widziało, iż jest komu przychodzić w pomoc w potrzebach duszных.

Korespondent z Niemiec do *Le Monde*, Paul Morel, pisze pod dniem 1 czerwca:

Książę Bismarck nie jest tak skrytym w swych planach jak się na pozór wydaje, bo są chwile, w których się mimowolnie zdradza, i powie publicznie, czegoby nie chciał powierzyć swym przyjaciołom najwierniejszym. Takiemi są chwile gniewu i oburzenia gwałtownego. Wypowiedziawszy bowiem frakcyi Centrum wojnę zaciętą, nie mógł się w gniewie miarkować, napotkawszy na tak śmiałych i zręcznych przeciwników, którzy się bez wahania odważyli podnieść rzuconą im rękawicę w Parlamencie. Onego pamiętnego wieczoru, w którym pojedynek odbywał z. p. Windhorstem i Mallinckrodtem, zawołał z oburzeniem: Bądźcież pewni, że przytłumię wszelki opór, z któréjkolwiek strony nastąpi; i w téj chwili uderzył silnie nogą tak, iż się wszystkie sprzęty zatrzęsły.

W innéj swéj mowie, w któréj była podniesiona kwestya przybycia p. Keudell do Rzymu, zrobił uwagę ktoś z przytomnych, iż nominacya p. Keudell tłomaczoną bywa jako wstęp do burzy, która ma nastąpić, na co odrzekł p. Bismarck: „Zapewne burza nadciąga i chciałbym, aby w Rzymie wszystko było wymienione, co mi jest niemiłe.“ A więc, mówi p. Morel, widać, iż p. Bismarck mimo swych reumatyzmów, ma umysł bardzo wojowniczo nastrojony.

Wszakżeż nie zapominajmy, dodaje tenże korespondent, iż ta rozmowa miała miejsce przed 24 majem. Wtenczas mógł kanclerz niemiecki według swego upodobania wzniecać burzę w Rzymie nie napotkawszy nawet na drodze dyplomatycznéj na opór znaczniejszy. Dzisiaj byłoby to może trudniéj, bo nowy rząd we Francyi nie uczyniłby mu ustępstw, jakichby sobie życzył, a któreby łatwo mógł osięgnąć od p. Thiersa. Nie napróżno zdarzenia z dnia 24 maja tak głęboko go poruszyły, że jego organa prasowe opłakują tak gorzko upadek p. Thiersa.

Omylił się niezawodnie mocno pan kanclerz w swych rachubach, i kiedy czytam poważniejsze niemieckie gazety, to zdaje mi się, że prędzéj w Berlinie powstanie burza, niżeli w Rzymie. Na dowód mego twierdzenia przytaczam wyjątki z gazet protestanckich, które pewnie bardziéj w téj mierze zasługują na wiarę, niż katolickie, gdyż ich nie można podejrzywać o stronniczość. I tak *Der evangelische Anzeiger* z d. 20 maja wyraża się:

„Rozprzężenie i zepsucie napotyka się dziś wszędzie, gdzie znajdować się powinna miłość i porządek. Zaprzeczanie Boga się rozszerza, a nienawiść najgwałtowniejsza przeciwko wszystkiemu, co ma styczność z religią, wzmaga się w sposób zastraszający.“ Jeszcze dokładniéj przedstawia obraz Niemiec jéj koleżanka: *Die evangelische Kirchen-Zeitung* w swym numerze z dnia 23 maja:

„Patrzcież jak daleko przyszliśmy. Na polu krytyki doszliśmy do skeptyka Straussa: na polu wiadomości przyrodzonych do materyalisty Vogta, na polu kościelném do towarzystw systemów najrozmaitszych protestanckich, stojących ze sobą w największéj opozycyi; na polu socyalném przyszliśmy aż do Internacyonału, na polu lichwiarstwa aż do kradzieży najbezczelniejszéj; na polu moralném aż do niemoralności najobrzydliwszéj i do pogardy wszelkiéj zwierzchności i powagi boskiéj i ludzkiéj; na polu przemysłu, do ustawicznych bezroboci; już doszliśmy do zdziczenia młodzieży przez wychowanie i zbydlęcenia dorosłych przez złe przykłady. W znacznéj większości ludu nie znajdujemy wiary, ani religii, ani obyczajów.“

Otóż są świadectwa organów protestanckich: czyż wobec takich okoliczności nie wolno się zapytać: czy to nie prędzéj w Niemczech powstanie ona burza, którą p. kanclerz zamierza wywołać we Włoszech przeciwko Ojcu św., przeciwko Kościołowi Bożemu?“

Pan Florencourt sen. zwolennik partyi tak zwanéj starokatolickiéj, ogłasza długie pismo w którém się uniewinia i publicznie zdaje się powrót swój do prawdziwego katolicyzmu zapowiadać. Studya gruntowniejsze szczególniéj wichrzące postępowanie nowych heretyków skłoniły go do tego kroku. Dziwne sądy Boże! Nie tak dawno z tryumfem powitała prasa antykościelna odstępstwo kanonika Richthofen, dziś nie posiada się ze złości, że tak uczony p. Florencourt potępia swój krok dawniejszy! Rzuca więc na niego pociski zajadliwe, ale im więcej się złości, tém lepiéj to i chwalebniéj dla powracającego syna zgubionego.

Journal de Florence donosi, że Msgr. de Mérode chce poświęcić swój majątek na utrzymanie zakonów, o ile na to jego fundusze starczą. Wielkie sumy, które tenże prałat kiedyś otrzymał z przedaży swych gruntów na upiększenie Rzymu, użył teraz na to, aby zakupić wszystkie domy i nieruchomości znajdujące się między drogę która prowadzi do Belwederu Watykanu i Porta Angelica, aby tam wystawić domy klasztorne, do którychby się uciec mogli zakonnice i zakonnicy, gdy ich z własnych siedlisk wypędzą. Miejmy nadzieję, że cień Watykanu strzedz będzie te nowe miejsca przytułku cnoty prześladowanéj. Mgr. de Mérode kupił także grunta niezmierne na polu rzymskiém w Torre Marancio aby założyć kolonią rólniczą pod przywództwem zakonników chcących się poświęcić pracom ręcznym. Przedsięwzięcie prałata tego byłoby jedynym praktycznym sposobem do oczyszczenia powietrza nie zdrowego i doprowadzenia do kultury ziemi. na *Agro romano*. Już od półtrzecia roku komisya rządowa pracuje nad tém, aby wypracować regulamin kolonizacyjny; i ta komisya wyda dużo pieniędzy ale nie osiągnie żadnego rezultatu. W krótkim czasie jeden jedyny prałat, exminister Papieski za swe własne pieniądze przyprowadzi do skutku osadę rólniczą z budynkami, w których znajdą schronienie biedne niewiasty wyrzucone na bruk. — Niech sądzi o tém świat współczesny, jeśli jeszcze jest zdolnym do wydania sądu, potomność niezawodnie nie odmówi czci i szacunku dostojnemu prałatowi, a Bóg miłosierny okaże mu swe miłosierdzie za jego uczynki miłosierne.

Libri prohibiti.

Sacra Indicis Congregatio edidit sub die 20 Martii 1873 decretum sequentis tenoris:

Sacra Congregatio Eminentissimorum ac Reverendissimorum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalium a SANCTISSIMO DOMINO NOSTRO PIO PAPA IX, *Sanctaque Sede Apostolica Indici librorum pravae doctrinae, eorumdemque proscriptioni, expurgationi, ac permissioni in universa christiana Republica praepositorum et delegatorum, habita in Palatio Apostolico vaticano die 1 Martii 1873, damnavit et damnat, proscripsit proscribitque, vel alias damnata atque proscripta in Indice Librorum prohibitorum referri mandat et mandavit quae sequuntur Opera.*

Larousse M. Pierre — Grand Dictionnaire Universel du XIX siècle etc. — Paris 1866. Jam plura volumina edita sunt.

Boissonade J.A. — La Bible Dévoilée Ecr. L'Inf. - Paris 1871.

Figuier Louis — Le Lendemain de la Mort, ou la Vie Future selon la science. Quatrième edition. Paris 1872.

Mangin Arthur — L'Homme et La Bete Ouvrage illustré de cent vingt gravures — Paris 1872.

Ormanian P. M. — Les Droits civils et la Liberté religieuse des catholiques. — Rome Imprimerie Romaine de C. Bartoli 1872, *Decr. S. O. Feria IV die 11 Decembris 1872.*

Idem — Il Reversurus, ovvero La Turchia ed il Papato — Studi giuridici — Estratto dalla Rivista Guiridica anno II. fasc. 1 e 2 — Roma, Sormanni e Cabiati editori 1872. *Eod. Decr.*

Casangian Placido (qui sibi injuria usurpat titulum Archiepiscopi Armeni Catholici Antiochio et Abbatis Generalis Ordinis. Antoniani) — Risposta Finale degli Orientali agli Occidentali 1872. *Decr. S. O. Feria IV die 12 Martii 1873.*

Wallon Jean — La Vérité sur le Concile. Paris 1872 *Eod. Decr.*

Cicuto D. Antonio — Il Concilio Vaticano. Rivista Universale Vol. XIV e XV dal fascicolo 107 al 113. — Firenze 1871 - 72. *Eod. Decr. Auctor laudabiliter se subiecit, et opus reprobavit.*

Itaque nemo cujuscumque gradus et conditionis praedicta Opera damnata atque proscripta, quocumque loco, et quocumque idiomate, aut in posterum edere, aut edita legere vel retinere audeat, sed locorum Ordinariis, aut haeriticae pravitatis Inquisitoribus ea tradere teneatur sub poenis in Indice librorum vetitorum inditis.

Quibus SANCTISSIMO DOMINO NOSTRO PIO PAPAE IX. per me infrascriptum S. I. C. a Secretis relatis, SANCTITAS SUA Decretum probavit, et promulgari praecepit. In quorum fidem etc.

Datum Romae die 20 Martii 1873.

ANTONINUS CARD. DE LUCA Praefectus.
Fr. Hieronymus Pius Saccheri Ord. Praed.
S. Ind. Congreg. a Secretis.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

— Ks. biskup paderbornski, Konrad Martin wezwany przez naczelnego prezesa prowincyi westfalskiéj do przełożenia statutów i planu nauk filozoficzno-teologiczniéj akademii w Paderbornie, przesłał następującą odpowiedź, zgodną z położeniem rzeczy oraz z podjętemi obowiązkami pasterskiemi:

Pismo Waszéj Ekscelencyi z dnia 24 z. m. tyczące się wykonania § 6 prawa o przysposobieniu naukowém i mianowaniu duchownych przełożone mi zostało dopiero przed kilku dniami po powrocie moim z trzechtygodniowego objazdu, w celu bierzmowania i wizytowania dyecezyi podjętego, i pospieszam najuniżeniéj odpowiedzieć, jako z powodów wyłożonych w naszém zbiorowém podaniu z dnia 26 z. m. nie mogę przyłożyć ręki do wykonania wymienionego § 6 tego prawa. Ciężko ubolewałbym nad tém, gdyby istniejącemu tutaj, w Paderbornie, zakładowi naukowemu filozoficzno-teologicznemu, w którym uczniowie teologii odbywają zupełny kurs filozoficzny i teologiczny, a który pod względem wszechstronnego wykształcenia według mego sumiennego przekonania nie ustępuje w niczém żadnemu z teologicznych zakładów w Niemczech, miało naraz odjęte zostać potwierdzenie państwa, którém się przez czas długi cieszył. Nie bez ciężkiéj obawy i głębokiego strapienia zwracam się myślą do nieobliczonych szkód i niedogodności, które mi się w duszy jasno przedstawiają jako nieunikniony skutek takiego postanowienia: z tém wszystkiém wydaje mi się zasadnicze ograniczenie wolności i samoistności Kościoła pod względem wychowania swego duchowieństwa jako największa z wszystkich klęsk. Przyczynienie się z méj strony do tego poczytywałbym jako zdradę przeciwko obowiązkom mego powołania pasterskiego i jako wiarołomne naruszenie wierności, którą przy obejmowaniu tego urzędu uroczyście ślubowałem Kościołowi wobec Boga i świata, a niemniéj jawnie w obec władz państwowych.

Paderborn, 5 czerwca 1873.

(podp.) *Biskup paderbornski.*

— Pierwszym, który się stał ofiarą nowych praw kościelno-państwowych, jest X. Sklarzyk, wyświęcony w Rzy-

mie r. 1870. Albowiem magistrat miasteczka, w którém ten kapłan jest pomocnikiem proboszcza, wystosował do tegoż proboszcza pismo, w którém X. Sklarzykowi zakazuje wszelkie sprawowanie urzędu kapłańskiego, aż udowodni iż jest obywatelem państwa niemieckiego. Widocznie magistrat tu okazał zbyteczną gorliwość, boć wspomniony kapłan jest Górno-Szlązakiem i tylko kilka lat bawił w Rzymie na studyach i mieszkał u Zmartwychwstańców.

— Nawrócenia się na łono Kościoła katolickiego mnożą się w ostatnich tygodniach. Otóż największe wrażenie zrobiła tu wiadomość, że *Dr. Artur Hager*, do roku 1871 profesor religii przy giminazyum w Skwierzynie a aż do Wielkanocy b. r. pastor w Rambow pod Malchinem, dnia 29. kwietnia b. r. razem z żoną i dziećmi swemi *złożył wyznanie wiary katolickiéj*. Jest on w sile wieku, bo ma dopiero 37 lat, i był znany w całéj okolicy jako bardzo gorliwy protestant. Na drodze nauki doszedł on za pomocą Boską do przekonania o prawdziwości wiary katolickiéj i zrzekł się dobrowolnie swéj posady. Odznaczył on się téż jako pisarz różnych książek, i w tych dniach wyszła już książka gdzie nowo nawrócony wykłada powody, jakie go skłoniły do tego kroku. Odtąd będzie redaktorem katolickiéj gazety wychodzącéj w Wrocławiu. Gazety liberalne bardzo na to się gniewają, ale z żalem dodają, iż prawie wszyscy pastorowie meklenburscy do przejścia na łono Kościoła katolickiego są skłonni.

— W Bawaryi król Ludwik nakazał, by wojsko ze wszystkich garnizonów brało udział w uroczystéj procesyi Bożego Ciała. Tym sposobem zniósł przeciwne temu zakazy niektórych komend wojskowych.

— Dnia 4 czerwca, tego samego dnia, gdy w Kolonii Dr. Józefa Huberta Reinkensa nowoprotestanci biskupem dla Niemiec obrali, umarł biskup jansenistowski Loos w Utrechcie, który tamtego miał wyświęcić. Czy w tym wypadku wyraźnym jest palec boży lub nie, — Reinkens niezawodnie nie tak rychło doczeka się sakry biskupiéj.

— Inspekcya lokalna. Ks. biskup chełmiński zostawił do woli duchowieństwu dyecezyalnemu, które miejscową inspekcyą szkólną sprawuje pod inspektorami powiatowymi ewangelickiego wyznania, czy chce urząd ten złożyć lub daléj go piastować.

— Dyecezya Wileńska, wedle katologu na r. 1873 wyszłego w Wilnie, w trzech guberniach, t. j. Wileńskiéj, Grodzieńskiéj i Mińskiéj, liczy dekanatów 34, Ogólna liczba ludności dyecezyi wynosi dusz 1,130,588. W Wilnie są klasztory zakonne: Karmelitów, Benedyktynek, i Bernardynek; w Grodnie Franciszkanek i Brygidek; w Słominie Bernardynek; w Nieświeżu Dominikanów i Benedyktynek; w Kimborowie Cystersów. Zarządza dyecezyą znany prałat Piotr Żyliński, dziekan katedry wileńskiéj sprzyjający za nadto Moskalom; kapitułę składa prałatów 4 i kanoników 2. Seminaryum dyecezalne, którego rektorem jest ksiądz Mateusz Harasimowicz, liczy profesorów 6, nauczycieli 5, alumnów zaś 18. W akademii duchownéj w Petersburgu jest z dyecezyi wileńskiéj 6 alumnów.

— We Włoszech przyjęto ustawę o zniesieniu zakonów, jednak pozostawiono jeszcze tymczasem jenerałom zakonów mieszkania i dochody; tylko jenerał jezuitów wszystkiego pozbawiony, przeto Ojciec św. chce mu dać mieszkanie w swym pałacu watykańskim. Jednakże wniosek o wypędzenie Jezuitów jako przedwczesny Izba odrzuciła. Wszyscy jenerałowie zakonów zaprotestowali przeciw temu nowemu gwałtowi ze strony zjednoczonéj Italii.

— Czytamy w 11 poszycie *Przeglądu lwowskiego* z dnia 1 czerwca:

„Od dni kilka bawi w mieście naszém nowa ofiara moskiewskiego prześladowania, kapłan z dyecezyi wileńskiéj obrz. łac. X. T. Opowiadania jego, poręczone co do swéj prawdziwości słowom kapłańskim, są nader smutne i bolesne. Rząd widocznie zmierza i przygotowuje sobie grunt do przepędzenia na schyzmę łacińskich katolików nieszczęśliwéj Litwy. Niecny Żyliński, rządzca dyecezyi, objeżdża sam parafie i dekanaty, narzucając i zachęcając do przyjęcia rytuału rosyjskiego. Już w wielu kościołach w Wilnie (?) i na prowincyi lud śpiewa tak zwane suplikacye i inne pieśni nabożne, śpiewane dotąd po polsku, w języku rosyjskim. Naumyślnie na to nasłani diakoni wyuczają dziatwę wiejską tych rosyjskich śpiewów. Również przy udzielaniu świętych Sakramentów, to co w dawnych rytuałach odmawiać wolno było po polsku, teraz odmawiają kapłani na wielu miejscach po rosyjsku. We wszystkich szkółkach ludowych niewolno pod najsurowszemi karami uczyć pisać lub czytać po polsku. Nawet nauka religii tylko w tym języku udzielaną bywa. Za przechowanie jednego polskiego elementarza nałożona, mianowicie na księży, kara 300 rubli. Dopiero w sprawie jurysdykcyi tyle ważnéj w Sakr. Pokuty i administracyi parafialnéj straszliwy panuje zamęt i niepewność. Rządzca Żyliński narzucony przez rząd, za intruza uznany przez Rzym, gospodaruje jakoby od Stolicy św. aprobowany administrator — tymczasem wszystkie przezeń udzielane jurysdykcye są nieważne. Seminarium wileńskie dopiero od lat dwóch napowrót otworzone, liczy *sześciu* kleryków; przed laty 10 było ich blizko *sto*, a wtenczas ledwo podołali kapłani pracy i obowiązkom w tak rozległéj dyecezyi: — cóż się stanie teraz? Z zakonników pozostali jedynie księża Dominikanie w Wilnie.

— Niedawno temu przyjmował Ojciec św. z różnych krajów przybyłe do Rzymu deputacye katolickich Stowarzyszeń. Między innemi znajdował się także i dawniejszy zuaw papiezki, który w ostatnich czasach wstąpił do seminaryum. Ojciec św. spostrzegłszy go zawołał:

— Cóż to? zuawa widzę w sutannie. Dobrze, mój synu, kocham moich zuawów — są oni wszędzie chwałą Kościoła. Chcesz niezawodnie, abym cię uwolnił od cenzur kościelnych, nieprawdaż?

A wielu zabiłeś Garybaldczyków?

— Niewiem tego, Ojcze św.

Nie wiesz, mój synu. Odtąd pamiętaj abyś ich liczył, bo zdać ci z nich przyjdzie sprawę. Chcesz być kapłanem, a więc będziesz ich atakował wszędzie z odwagą zuawa i poświęceniem apostoła, mordował bez pardonu, nawracając ich do Boga. Ilu nawrócisz tych nieprzyjaciół wiary i Kościoła, tylu liczyć będziesz zabitych Garybaldczyków — a teraz trzymaj moją laskę, abym ci mógł twoję prośbę podpisać.

Młodzieniec wziąwszy ją zalał się łzami.

— A to co? zawołał Papież, zuaw płakać będzie? Chcesz więc, abym i ja z tobą zapłakał? To mówiąc, ujął go za głowę, przycisnął do piersi i pobłogosławił.

(*Przegl lwow.*)

Niniejszem upraszamy Szanownych abonentów, którzy jeszcze prenumeraty za bieżący kwartał lub półrocze nie złożyli, o łaskawe nadesłanie tejże.

Prenumeratę przysełać należy do

Expedycyi Tygodnika katolickiego
A. Schmaedicke w Poznaniu.

Redaktor X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Nakładem i czcionkami A. Schmädicke w Poznaniu. — W komisie L. Streisandta w Grodzisku.